

d
dobry tygodnik
sądecki
dts

GAZETA BEZPŁATNA

Nr 4 (17) / 2011
3 lutego 2011

MARZY O BUTACH I CIEPŁYM OBIEDZIE

Kazirodzczy związek rodziców doprowadził do jej kalectwa i spowodował lawinę nieszczęść, które uczyniły z życia piekło. Nieustający ból, bezradność i smutek, to jej chleb powszedni. W beznadziejnej sytuacji, zostawiona sama sobie, prosi o pomoc. Właśnie w Internecie rozległo się jej wirtualne wołanie o ratunek. Nie chce wiele. Marzy tylko o kilku drobiazgach, godnym życiu i uldze w cierpieniu. » STR. 3



Iwona Niedźwiedź komentowała dla TVP MŚ w piłce ręcznej » Str. 19



FOT. ANNA GOSTKOWSKA

Mała metalowa dziewczynka

Od 5 marca na antenie TVP 1 widzowie będą mogli oglądać 13-odcinkowy serial „1920 Wojna i miłość”, w którym główną kobiecą postać – Zofię Olszyńską – zagrała sądeczanka Karolina Chapko. – Od początku bardzo mi zależało na tej roli, wydaje mi się, że powstała specjalnie dla mnie – mówi aktorka specjalnie dla DTS. I zaraz dodaje: – Moje postacie mnie uwodzą, zaprzatają myśli, a na końcu oddają im ciało.

» STR. 10

POD PARAGRAFEM

Zabił, bo zepsuł mu lampę?

Przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu zaczął się proces Tomasza Sz. i Janusza G. oskarżonych o zamordowanie w połowie marca ubiegłego roku 56-letniego mężczyzny. Na pierwszej rozprawie Tomasz Sz., wielokrotny recydywista, po raz pierwszy zdecydował się złożyć wyjaśnienia.

» STR. 8

ŚWIATOWE ŻYCIE

Rzuciła palenie i czeka na poród

Przez najbliższe miesiące zobaczymy na telewizji pochodzącej z Limanowej prezenterki „Wydarzeń” Polsatu Doroty Gawryluk. 39-latką pożegnała się z widzami tłumacząc, że teraz musi przygotować się do porodu, a potem oddać się bez reszty opiece nad dzieckiem.

» STR. 20

AKCJA

Każde uderzenie jej serca

Dwuletnia Wiktoria Czech szczęśliwie przeszła w Monachium operację, kończącą trzyetapową korektę skomplikowanej wady serca. To kolejny sukces prof. Edwarda Malca oraz wszystkich, którzy włączyli się w akcję „Na ratunek” prowadzoną przez Stowarzyszenie Sursum Corda.

» STR. 17

ROZMOWA

Potraktowano mnie jak Barabasza

Czy poziom mitomanii pana Artura Czerneckiego sięgnął już takiego stanu, że nie odróżnia rzeczywistości od swoich fantazji? – pyta Roman Porębski, prezes „Sądeckiego Hospicjum”.

» STR. 9

NAJLEPSZE MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

„Dobry Tygodnik Sądecki”

Zadzwoń: 18 544 64 40,
18 544 64 41 albo napisz:
i.legutko@dts24.pl

Ogłoszenia drobne
za 5 zł!



Drogie Panie

Fajne ciuchy na karnawał nie muszą być drogie. Właśnie rozpoczął się okres wyprzedaży o czym przypomina nasza stylistka Anna Wrona-Kowalska. » STR. 4

Z drugiej strony



Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

U nas na wsi

Jeśli prawie 50 lat temu niejaki Herbert McLuhan napisał, że świat staje się globalną wioską, to dziś z całą odpowiedzialnością możemy dopisać do jego rozważań ostatni rozdział. Faktycznie „Dobry Tygodnik Sądecki” można bez problemu dostać na terenie całej wsi. Sygnalizują nam Czytelnicy, że oto otrzymaliśmy naszą gazetę w wersji elektronicznej od kogoś z Aten, od znajomych z Waszyngtonu, albo od ludzi z sądeckim rodowodem osiadłych w Sydney. Dzięki sieci tygodnik dociera do ostatniej chałupy pod lasem, a nawet do tych, którym nie chce się grzebać w internetowym buszu w poszukiwaniu naszej strony. Wśród sektek nowych e-prenumeratorów pisze do nas m.in. profesor Marta Mizianty z Polskiej Akademii Nauk w Krakowie przemiły list z prośbą o wersję elektroniczną gazety, by nie czekać, aż dzieci z Nowego Sącza prześlą jej wersję papierową DTS. Cieszymy się, bo fajnie nam się ta globalna sądecka wioska rozrasta. Dobrego wrażenia nie psuje nawet fakt, że część konkurencji zachowuje się tak, jakby kiedyś z braku lepszego zajęcia zamiast do szkoły chodzili porzucić kamieniami do ruchomego celu. Ale to oczywiście margines globalnej wioski, albo raczej – jak mówi młodzież – kompletna wiocha.

U nas na wsi dzieje się bowiem tyle ciekawych rzeczy, że cały świat ma o czym dyskutować przez następny tydzień. Największym problemem – jak zawsze – pozostaje sprawa komunikacji. Ciągle tu do nas ciężko dojechać. Niby pociąg może rozpędzić się do 160 km/h, ale uparcie jedzie 40, niby każdy ma samochód, a niektórzy nawet prywatne samoloty, ale ciągle z naszej wioski trudno dostać się do świata, jak w czasach kiedy kursował jeden PKS. No, ale wątku braku mostu i za wąskiej drogi przez globalną wieś McLuhan nie przewidział w swoich planach.

Liczby

3 – promile alkoholu miał 26-letni kierowca seata, którego policjanci zatrzymali 30 stycznia do kontroli drogowej przy ul. Witosy w Nowym Sączu. Niedzielny kierowca to rekordzista ostatniego tygodnia w tym niechlubnym rankingu.

20 – kobiet romskich weźmie udział w dwuletnim projekcie Powiatowego Urzędu Pracy dla Powiatu Nowosądeckiego „My kobiety romskie damy radę”. Panie będą się szkolić w wybranym przez siebie zawodzie. Deklarują, że chcą być krawcowymi, florystkami, ogrodniczkami albo kucharkami.

27020 – osób wzięło udział we wszystkich dotychczasowych zawodach organizowanych przez Klub Ligi Obrony Kraju „Snajper” w Nowym Sączu.

164 000 – zł kosztują nas internet i ubiegłoroczne rozmowy telefoniczne sądeckich urzędników.

1 200 000 – zł wydano dotychczas na ratowanie życia, leczenie i rehabilitację podopiecznych Stowarzyszenia Sursum Corda. Środki pochodzą z darowizn oraz 1 procenta podatku przekazywanego organizacji pożytku publicznego.

17 500 000 – zł zainkasowała prywatna firma ze Szczawnika za wykonanie kanalizacji w Świniarsku, mimo że nie została ona odebrana przez nadzór budowlany. Sprawa trafiła do prokuratury.

39 200 000 – zł otrzyma powiat nowosądecki na budowę zachodniej obwodnicy Nowego Sącza (połączenie miejscowości Brzezna z drogą krajową nr 28).

Tydzień w kalendarzu

3 LUTEGO (1336) – wójt nowosądecki Mikołaj uzyskał od królowej Jadwigi, wdowy po Władysławie Łokietku, 100 łanów nad rzeką Kamionka Czarna w celu kolonizacji. Dziś w tym miejscu znajduje się centrum wsi Kamionka Wielka.

4 LUTEGO (1945) – Miejska Rada Narodowa w Starym Sączu odbyła swe pierwsze posiedzenie po wojnie. Przewodniczył mu Antoni Górka.

5 LUTEGO (1986) – zmarł Zbigniew Szkarłat (43 l.), działacz podziemnej „Solidarności”, pobity trzy dni wcześniej w okolicach hotelu „Orbis” przez tzw. „nieznanych sprawców”. Okoliczności śmierci Szkarłata do dziś pozostają niewyjaśnione. W jego pogrzebie, który stał się manifestacją poparcia dla działalności niezależnego związku zawodowego, wzięło udział kilka tysięcy osób.

(2001) – nie udało się próba odwołania przez część radnych wójta Korzennej Jana Budnika. Na nowego włodarza gminy przygotowywany był Waldemar Olszyński, dyrektor Wydziału Edukacji w Urzędzie Miasta Nowego Sącza.

6 LUTEGO (1801) – po ogłoszeniu konkursu na wakujące probostwo, plebanem został ks. Bartłomiej Janczy, który kierował parafią św. Małgorzaty przez ponad 50 lat.

(2001) – w starsosądeckim klubie „Omen” zespół „Dolina Popradu” nagrał materiał na płytę. Było to pierwsze nagranie zespołu z Sądecczyzny otwierające planowane powstanie sądeckiej fonoteki folkloru.

7 LUTEGO (1883) – w Krakowie zmarł Józef Szujski, wybitny historyk, czołowy konserwatysta krakowski. Jego syn Władysław w 1891 r. przekazał księgozbiór

ojca Nowemu Sączowi, tworząc podwaliny pod miejską bibliotekę publiczną, noszącą dziś jego imię.

(1933) – rady gminna w Andrzejówce postanowiła obniżyć wszystkie płace funkcjonariuszy gminnych. Decyzja poddyktowana była „niedoborem i zaległościami budżetowymi”.

(1953) – zlikwidowano amatorski teatr działający w Mszanie Dolnej. Powód? „Narzucanie przez Związek Samopomocy Chłopskiej repertuaru, który zespołowi nie odpowiadał”. Teatr działał właśnie przy ZSCH.

(2001) – zmarł Jan Petryla (66 l.), od 1979 r. prezes Sądeckiego Okręgu Żeglarskiego. Dwukrotnie przepłynął Atlantyk jachtem „Dunajec” podczas wielkiej światowej imprezy „Columbus” z okazji 500-lecia przybycia Krzysztofa Kolumba do Ameryki.

8 LUTEGO (1919) – w Marcinkowicach zmarł Albert Fauck, twórca sukcesu tamtejszego kopalnictwa i właściciel kopalni ropy naftowej w Kłęczanach. Wcześniej w USA zdobył tytuł inżyniera, pracował m.in. przy sporządzaniu map w sztabie generalnym Ministerstwa Wojny Stanów Zjednoczonych oraz jako przedsiębiorca wiertniczy w Pensylwanii. Do Kłęczan trafił zaangażowany do wierzeń przez Przedsiębiorstwo Hamburgskie. W 1900 r. był przedstawicielem Galicji na I Międzynarodowym Kongresie Naftowym w Paryżu. Urodził się w Słupsku w 1842 r.

9 LUTEGO (2001) – w Nowym Sączu zawiązał się komitet referendalny domagający się odwołania rady miejskiej. Bezpośrednią przyczyną powstania komitetu było podtrzymanie przez radę chęci sprzedaży tzw. Starej Sandecji.

Kret w Indiach



FOT. (PEK)

OBIEŻYŚWIAT. – Nie chcę być Kapuścińskim, analizować systemów politycznych i społecznych.

Wolę pojechać w świat i napisać książkę, opisującą i wyjaśniającą z pozoru bardzo proste rzeczy – mówi Jarosław Kret. Dziennikarz telewizyjny, fotoreporter, „pan od pogody” gościł w piątek (28 stycznia) w Sądeckiej Bibliotece Publicznej, promując swoją książkę „Moje Indie”.

W Indiach spędził pięć lat. Na pytanie, co go tam zafascynowało, odpowiada z uśmiechem – kobiety. Właściwie jedna, indyjska aktorka, u której mieszkał przez ten czas. – Słowo fascynacja jednak pasuje do turysty. Ja żyłem

życiem tych ludzi. W moim przypadku mówilibym raczej o ciągłym przeżywaniu Indii, wydobywaniu ich głębi – dodaje Kret.

Podczas wieczorku w bibliotece wyłożył więc kilka slajdów, spostrzeżeń i ciekawostek z pobytu w Indiach, jak ta o Gangesie, który swą „świętość” zawdzięcza wypłukiwanemu srebru, czy dotyczącą ubioru Hindusów – Kret prezentował go, stojąc na krześle i ścigając orientálną odzież warstwa po warstwie.

Zanim przyjechał na wieczorek autorski, spotkał się w Starym Sączu z uczniami klasy dziennikarskiej I LO im. M. Curie-Skłodowskiej, udzielając im lekcji dziennikarstwa. (PEK)

SMS

Ruch w Platformie

Sądecka PO po przeczytaniu wywiadu z Jarosławem Rolą w „Dobrym Tygodniku Sądeckim” pozazdrościła PiS cudownego rozmnożenia struktur i sama postanowiła oddać się pączkowaniu. Przypomnijmy, że Jarosław Rola (pełnomocnik wyborczy PiS w Nowym Sączu) nazajutrz po wyborach samorządowych rzucił legitymację partyjną i poddał miażdżącej krytyce to, co w partii zastał. W wywiadzie Rola ujawnił m.in. sensację dekonspirującą poziome struktury partii, mianowicie to, że w Nowym Sączu istnieją dwa PiS-y: jeden Arkadiusza Mularczyka, drugi Ryszarda Nowaka. Na odpowiedź Platformy nie trzeba było długo czekać. PO natychmiast po wyborach multiplikowała swoje szeregi – powołując do życia Platformę Andrzeja Czerwińskiego i Platformę Zygmunta Berdychowskiego. Wtajemniczeni twierdzą, że obecnie dużo większy ruch panuje w PO Berdychowskiego. Z biura posła Czerwińskiego częściowo zniknęli jego dotychczasowi stali bywalcy (niektórzy nawet z prawem stałego pobytu), którzy przenieśli się do biura Berdychowskiego. W nowej PO (czy raczej w drugiej nodze Platformy) widywani są m.in. Józef Hojnor, Robert Sobol i Adam Orzechowski. Ze spekulacji medialnych wynika, że to może nie być koniec rozmnażania partyjnych struktur. Dobrze poinformowane źródła twierdzą, że niebawem może powstać w Nowym Sączu również Platforma Jarosława Gowina. (KCH)

ts

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o.
33-300 Nowy Sącz, ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082-209X

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”, tel. 18 544 64 40, tel./fax. 18 544 64 41

Redaktor naczelny: Wojciech Molendowicz w.molendowicz@dts24.pl

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń: Irena Legutko i.legutko@dts24.pl

Koordinator Biura Wydawnictwa: Bożena Baran redakcja@dts24.pl

Skład: dOgraf. Druk: Polskapersse Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

Sprawy i ludzie

Marzy o butach i ciepłym obiedzie

Kazirodczy związek rodziców doprowadził do jej kalectwa i spowodował lawinę nieszczęść, które uczyniły z życia piekło. Nieustający ból, bezradność i smutek, to jej chleb powszedni.

MARIA REUTER

W beznadziejnej sytuacji, zostawiona sama sobie, prosi o pomoc. Właśnie w Internecie rozległo się jej wirtualne wołanie o ratunek. Nie chce wiele. Marzy tylko o kilku drobniaczkach, godnym życiu i uldze w cierpieniu.

– Czasem to mi się żyć nie chce. Nieraz nie mam nawet co do ust włożyć, a ból po prostu mnie paraliżuje. Całymi dniami leżę na łóżku, nie mogąc nawet się ruszyć – płacze pani Maria z Nowego Sącza (56 l.).

Ma końsko-szpotawe stopy. Od kilku miesięcy chodzi wyłącznie o kulach, bo nogi odmawiają jej posłuszeństwa. Powoli zniekształca się również jej kręgosłup, coraz bardziej dokucza też reumatyzm. W efekcie bywa, że nie jest w stanie nawet utrzymać w rękach kubka z herbatą. Jak twierdzą lekarze, za kilka miesięcy będzie mogła poruszać się wyłącznie na wózku inwalidzkim. Kobieta z przerażeniem patrzy w przyszłość.

– Żyję z dnia na dzień, jak pyłek. Nikogo nie obchodzi mój los, a ja sama nie jestem w stanie uporać się ze wszystkim, co przez lata się na mnie zwałowało. Za dużo tego jak na mnie jedną – pani Maria ociera łzę spływającą po jej policzku.



Wolę siedzieć cicho...

Mieszkanie Marii Lis to niewielka kuchnia i pokój na pierwszym piętrze starej kamienicy. Łazienki nie ma – jest tylko toaleta z poluzowaną muszlą i pordzewiały kuchenny zlew. Z kranu leci wyłącznie zimna woda. Jeśli pani Maria chce się umyć lub zrobić pranie, musi najpierw pokonać kilkadziesiąt schodów, żeby przynieść z piwnicy węgiel i nagrzać wodę w garnku na piecu kafłowym. Potem zawsze długo wietrzy mieszkanie, bo piec jest nieszczelny i ze szpar wydostaje się gryzący w oczy dym.

Kobieta nie ukrywa, że mieszkanie jest zadłużone i dlatego nawet nie próbuje zgłaszać administratorowi budynku jakichkolwiek usterek.

– Wolę siedzieć cicho, bo za długi mogą mnie stąd eksmitować do mieszkania o jeszcze gorszym standardzie. Mój czynsz nie jest wysoki, niewiele ponad 200 zł, ale nie płacę już od tak dawna, że się tego uzbierało ponad 7 tys. zł.

Ale z czego mam płacić, skoro żyję z 350 zł renty socjalnej i 153 zł zasiłku pielęgnacyjnego? Ja nawet na leki nie mam. Kupuję tylko te, które są najtańsze i najpotrzebniejsze – tłumaczy, owijając stopy papierem toaletowym.

W ten sposób próbuje uniknąć odcisków, które codziennie od nowa tworzą się na zniekształconych stopach, mimo że za każdym razem ścina je żyłką.

– Gdybym miała buty ortopedyczne, nie byłoby tego problemu. Łatwiej byłoby mi też się poruszać. Tylko że na takie buty musiałabym wydać 700 zł i dopiero po jakimś czasie dostalabym zwrot tych pieniędzy. A ja tyle nie mam i pewnie nigdy mieć nie będę. Dla mnie w tej chwili taka suma to cały majątek – mówi pani Maria.

Zamiast butów ortopedycznych nosi więc podklejone grubą gumą ciężkie trepy wyszperane w sklepie z tanią odzieżą. Boli każdy postawiony w nich krok. Dlatego kobieta rzadko wychodzi z domu – jeśli

tylko ma siłę, to wyłącznie na obiad do przykościelnej stołówki lub do lekarza.

– Najgorsze to są te schody. To dla mnie prawdziwy horror. Zanim po nich zejść albo wejść na górę, mija sporo czasu, a co się do tego nacierpię, to już zupełnie inna sprawa... I nawet nie mam co liczyć na pomoc sąsiadów – głos 56-latkki załamuje się.

Nieśmiało opowiada o trwałym konflikcie z sąsiadami zza ściany.

– Kilka razy zostałam przez nich pobita. Piszą sprayem po moich drzwiach, albo zapaskudzają mi wycieraczkę. A ja boję się nawet zwrócić im uwagę – wyjaśnia.

Mamusia wyszła za wujka

Lekarze twierdzą, że genetyczne schorzenia pani Marii i jej braci to skutek kazirodczego związku jej matki i ojca.

– Była wojna. Rodzice mojej mamusi kazali i wyszła za męża z swojego wujka – opowiada kobieta.



Stopy końsko-szpotawe to wada wrodzona, która polega na trwałym zdeformowaniu stopy. Zniekształcają się kości, pojawia się dotkliwy ból, a odczucie chłodu jest coraz bardziej uciążliwe. Stopy końsko-szpotawe uniemożliwiają choremu poruszanie się i normalne funkcjonowanie. Leczenie i zapobieganie nawrotom jest możliwe wyłącznie u dzieci.

przez rodziców, okazał się pijakiem i sadystą.

– Bił mnie, dręczył i wyrzucił z domu. Tulalam się z miejsca w miejsce. W końcu uciekłam od niego na dobre i zamieszkałam tutaj, razem z moim bratem. Niedługo potem brat zmarł, a ja zostałam sama – żali się kobieta.

Nawet paczka herbaty to piękny prezent

Maria Lis nie lubi prosić o pomoc, ale w sytuacji, której się znalazła, nie ma innego wyjścia.

– Marzę o kuchence angielskiej, żeby móc zagrzać sobie wodę, o ciepłej koldrze i o butach ortopedycznych... I o tym, żeby codziennie móc zjeść ciepły posiłek i mieć z kim porozmawiać – wylicza nieśmiało.

Przyznaje też, że nawet paczka herbaty lub kaszy, byłaby dla niej pięknym prezentem. – Prosiłam w organizacji charytatywnej przy kościele, pokazywałam im moje nogi, opowiadałam, jak żyję, wyplakiwałam przed nimi oczy, ale na nic się to zdało. Nie chciałam dużo, chociaż takie podstawowe rzeczy, chociaż raz na jakiś czas. Ale powiedzieli, że nie mogą dać mi paczki, bo dla wszystkich brakuje, a ja i tak mam lepiej niż inni... – mówi cicho pani Maria.

Choroba stóp po raz pierwszy dała o sobie znać, gdy pani Maria miała 6 lat. Jej rodzice i lekarze zaniepokoił się, gdy zauważyli, że dziewczynka zamiast na stopach, chodziła na kostkach.

– Z początku lekarze mówili, że to mój kaprys. W końcu zorientowali się, że to choroba i poszłam na pierwszą operację. Potem było jeszcze 8 kolejnych. Pomagały tylko na chwilę. A dziś to już nawet rehabilitacja na niewiele się zdaje. Jest coraz gorzej – mówi pani Maria.

Jako dorosła już kobieta, wzięła ślub. Niestety, jej mąż, wybrany

Możesz pomóc pani Marii godnie żyć

Pani Maria nie może podjąć żadnej pracy. Jest skazana na życie za 503 zł miesięcznie. Przy jej schorzeniach, to bardzo mała kwota, aby starczyło nawet na doraźne leczenie i podstawowe potrzeby. Dlatego każdy, kto chciałby jej w jakikolwiek sposób pomóc, może to zrobić, kontaktując się z naszą Redakcją pod nr tel. 18 544 64 40, 18 544 64 41 lub adresem e-mail: redakcja@dts24.pl.

Informacje

Czas na zakupy

MODA. W sklepach ruszyła machina wyprzedazy. Pojawiły się również pierwsze propozycje wiosennych kolekcji. Przy ograniczonym budżecie domowym właśnie teraz mamy okazję kupić więcej za mniej. Musimy przeanalizować zawartość naszej szafy. Co do tej pory się w niej znalazło, a co jeszcze powinno? Co kupować, aby służyło nam przez więcej niż jeden sezon?



Warto zainwestować w camelowy płaszcz. To prawdziwy hit sezonu. Nie wiem, czy aż tak mocną pozycję utrzyma i w przyszłym sezonie, ale jestem pewna, że spokojnie będziemy go nosiły jeszcze długo. Poza tym beżowy kolor sam w sobie jest niesamowicie elegancki, a elegancja zawsze będzie w modzie.

Beżowy trencz – dla prawdziwych fashionistek – klasyk od Burberry. Dwurzędowy z ciemnymi guzikami i charakterystyczną podszewką w kratkę.

Wielki, długi sweter z grubym splotem. Tej zimy był niezwykle ważnym elementem garderoby. Możemy go nosić do zwiewnej sukienki z szyfonu i grubszych rajstop również wiosną. A na

przyszłą zimę będzie nas znowu chronił przed zimnem.

Jeśli jesteś miłośniczką stylu lat 70., to przynajmniej jeden model spodni dzwonów powinnaś mieć w szafie. Tej zimy był mocnym trendem, który będzie się przewijał również w lecie i na przyszłą zimę. Rozkloszowana sukienka lub spódnica to jest to! Mocno rozwijający się styl retro zdecydowanie wkracza do sklepów. I dobrze! Bardzo kobieca forma... a i ukryje co nieco. Polecam inwestować

w klimat lat 50., 60. i 70., bo takie formy powinny się pojawiać. Jeśli posiadasz coś w paski, to nie chowaj tego w głąb szafy. Przyda się w najbliższym sezonie. W sklepach już widać pierwsze propozycje w klimacie marynarskim.

Mocno prognozowanym kolorem w tym sezonie ma być coral. Już dziś wprowadza go H&M. Zobaczmy, czy będzie wiosenno-letnim odpowiednikiem zimowego camelu. Błękity, turkusy, granaty gościły na wybiegach wiosenno-letnich kolekcji 2011 dość intensywnie, myślę więc, że zakup rzeczy w tym kolorze będzie dobrą inwestycją

Nowy sezon przywita nas też niezwykle słodko i to dosłownie, bo to jeden z prognozowanych trendów. Cukierkowa paleta kolorów, słodkie nadruki serduszek, kokardek, groszków czy ptaszek to jedne z charakterystycznych elementów tej inspiracji. Hasło przewodnie trendu – „Nothing is too sweet”. Drogie panie, jeśli kupicie coś, co ma motyw kokardy, falbanki lub koralików – nowy sezon rozpoczniecie zgodnie z trendami.

ANNA WRONA – KOWALSKA
GRAF. ANNA WRONA – KOWALSKA



Śladem naszych publikacji

POMOGLIŚMY JACKOWI. Tydzień temu opisaliśmy historię byłego trenera piłki ręcznej i nauczyciela z Nowego Sącza, któremu spłonęło mieszkanie. Jacek Gomulec miał żal do znajomych ze szkoły, że nie pomogli mu po wypadku i nawet nie odwiedzali go w szpitalu.

Po publikacji artykułu zadzwoniła do redakcji dyrektor Szkoły Podstawowej nr 20 Hanna Śpiewak, z ogromnym zaskoczeniem przeczytała słowa byłego nauczyciela.

– Oddelegowałam ze szkoły dwóch panów – złote rączki, którzy za darmo pracowali u Jacka przez dwa tygodnie. Byli na każde jego zawołanie. Czyścili ściany, podłogi, malowali, wprawiali zamki. Nawet farby kupowali – przekonuje dyrektor. Rozmawiałam z tymi panami i było im bardzo przykro.

Dyrektor przekonuje, że nie odwiedziła chorego w szpitalu, bo bała się jego reakcji. Dwa lata temu zwolniła go z pracy:

– Jacek przychodził do pracy pijany, nie miałam wyjścia. Ale on uważa, że go skrzywdziłam.

Jest jednak pewna, że wiele osób było u niego. Nauczyciele zbierali pieniądze i wpłacali na konto zamieszczone na stronie www.jacekgomulec.sacz.pl – na dowód przedstawia potwierdzenie wpłaty. Pojawiały się też przelewy indywidualne.

– Jedna osoba z naszej szkoły, która jest naprawdę w dobrej kondycji finansowej – przekazała większe sumy.

Pomoc się skończyła, kiedy osoby ze szkoły zobaczyły byłego nauczyciela pod wpływem alkoholu.

– Woleliśmy zbierać pieniądze na wózek dla dziewczynki z zanikiem mięśni, bo wiedzieliśmy, że zostaną dobrze spożytkowane.

Do uwag dyr. Śpiewak dołączyła jedna z nauczycielek:

– Od dwóch lat prosimy go, żeby sponował pożyczkę. Razem z koleżanką na jego prośbę, zgodziłyśmy się poręczyć. Dziś bank nas ściga. Najpewniej będziemy musiały spłacić z naszej kieszeni cztery tysiące złotych. Będziemy się bronić – oddamy sprawę do sądu, bo przecież Jacek pracuje i ma dochody.

Zdaniem dyrektor, koszty, które ponosi w związku z pożarem, to jego wina.

– Był pijany, kiedy doszło do wypadku. Ale w dalszym ciągu uważam, że to bardzo dobry człowiek. Wiem, że gdy potrzebowałabym pomocy, mogłabym na niego liczyć. Kiedy przyszedł do szkoły, okazał się świetnym organizatorem. To jeden z najlepszych trenerów piłki ręcznej. Zmarnowany talent.

(CYG)

R E K L A M A

bestsellery empiku 2010

Wejdź na empik.com, poznaj laureatów i wygraj jedną z 1000 nagród!

empik.com

R E K L A M A



Zarząd

Lokalnej Grupy Działania Brama Beskidu

informuje, że przystępuje do aktualizacji

Lokalnej Strategii Rozwoju dla obszaru gmin Stary Sącz i Podegrodzie na lata 2009-2015.

Wszelkie uwagi i wnioski można zgłaszać pisemnie do biura Lokalnej Grupy Działania BRAMA BESKIDU, Stary Sącz, ul. Krakowska 26, w nieprzekraczalnym terminie do 23 lutego 2011 roku.

Informacje

„Dobry Tygodnik Sądecki” patronuje

Weź udział w wielkiej gali Ziarnka Gorczycy i wesprzyj budowę Sądeckiego Hospicjum

Do 14 lutego sądeczanie mogą głosować na osoby i firmy lub stowarzyszenia nominowane w plebiscycie „Ziarnko Gorczycy”.

Konkurs już po raz XI organizuje Związek Sądeczan, a jego celem jest uhonorowanie tych, którzy wspierają inicjatywy charytatywne, niosą pomoc nie tylko finansową ludziom będącym w potrzebie. Tradycyjnie również plebiscytowi towarzyszy zbiórka pieniędzy, połączona z loterią fantową, która odbędzie się podczas wielkiej gali, 19 lutego, w Miejskim Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu. W tym roku zebrana kwota zostanie przekazana na wyposażenie Sądeckiego Hospicjum. Podczas dwóch ostatnich edycji „Ziarnka Gorczycy” zbierano na jego budowę – Stowarzyszenie otrzymało w sumie 470 tys. zł.

W Instytucie Europa Karpat (ul. Narutowicza 9A w Nowym Sączu) można zakupić bilety na uroczyste rozdanie laurów „Ziarnka Gorczycy” (45 zł koncert, 180 zł – całość imprezy). A o tym, kto je otrzyma, mogą zdecydować m.in. Czytelnicy DTS, oddając swój głos – na zamieszczonym poniżej kuponie – na swojego kandydata w dwóch kategoriach: osoba oraz firma lub stowarzyszenie. Wypełniony kupon należy dostarczyć do siedziby gazety (ul. Żywiecka 25, 33-300 Nowy Sącz) lub pod adres: ul. Konarskiego 9/2, 33-300 Nowy Sącz do 15 lutego. Dodajmy jeszcze, że gwiazdą wieczoru 19 lutego będzie Kabaret Łowcy. B.

– Nic jeszcze nie jest przesądzone. Spodziewamy się, że podobnie jak w latach ubiegłych, kupony zaczną spływać w ostatnim tygodniu trwania plebiscytu



Ziarnko Gorczycy 2008

– informuje wiceprezes Związku Sądeczan Mieczysław Kaczwiński, zachęcając do oddawania głosów.

Lista nominowanych, na których można oddawać głosy:

Osoba: Wiesław Basta, Adam Pasiut, Bernadetta Argasińska, Zofia Weislo, Wincenty Żygadło, Józef Pyzik, Jerzy Wituszyński, Stanisław Ślęzak. Firma – stowarzyszenie: Firma „Koral” Nowy Sącz, Firma „RAJ” Gólkowice Dolne, Firma „Gród” Podegrodzie; Firma „Bogdański” Kamionka Wielka, Betoniarńia „Mężyk” Nowy Sącz, Firma „Amper” Nowy Sącz, Firma „Rolbud” Gólkowice Dolne, Zakład Betoniarński Stanisław Kolbusz Brzezna, Bank Spółdzielczy

w Nowym Sączu, FHUP „Kryształ” Podegrodzie, Firma „NOX-POL” Nowy Sącz, Firma „Pers” Renata i Marek Sowińscy,

Stowarzyszenie Nowosądca Wspólnota, Stowarzyszenie Przyjaciele Serca i Życia.

(G)

KUPON ZIARNKO GORCZYCY 2011

Mój kandydat do Statuetki Ziarnka Gorczycy:

Dane zgłaszającego:

Patronat medialny

ts dobry tygodnik sądecki

Tydzień w skrócie

Pociągiem w trzy godziny z Warszawy do Krynicy?

40 europosłów wystąpiło w Brukseli z konkretną propozycją podjęcia decyzji, żeby w 2015 r. rozpocząć budowę linii Podłęże–Piekietko – poinformował podczas piątkowej (28 stycznia) konferencji prasowej senator Stanisław Kogut, rysując świetlaną przyszłość pociągów, które w trzy godziny będą docierać z Warszawy do Zakopanego czy Krynicy-Zdroju. Podkreślił, że głównym celem linii – i ten argument podnosili europosłowie – jest połączenie południa Europy z północą. Póki co z Nowego Sącza nadal nie można dostać się pociągiem do Warszawy. Wiadomo, że „Pieniny” nie wrócą na trasę, do marca. – Wówczas będzie wprowadzany nowy rozkład jazdy i mają się rozstrzygnąć kwestie „Pienin”. Na razie otrzymałem odpowiedź, że linię wstrzymano, bo niewielu pasażerów wsiadało do pociągu w Nowym Sączu – mówi Kogut.

Biuro Senyszyn otwarte

Europosłanka Joanna Senyszyn otworzyła w sobotę, podczas noworocznego spotkania członków i sympatyków SLD, swoje biuro przy ul. Narutowicza w Nowym Sączu. Jego szefową została Bożena Kiemystowicz, szefowa biura SLD w Nowym Sączu, prezes Stowarzyszenie Kobiet do Walki z Rakim Piersi Europa Donna w Nowym Sączu. Będzie urzędować we wtorki w godz. 17–19. Jak mówiła na spotkaniu posłanka Senyszyn, otwiera biuro, by odbić prawicowy Nowy Sącz.

Bal u prezydenta

Stowarzyszenie Rodzicielstwa Zastępczego „Betlejem” przy współpracy z Urzędem Miasta Nowego Sącza oraz Ośrodka Adopcyjno–Opiekunczego w Nowym Sączu organizuje charytatywny Bal u Prezydenta. – W ten sposób chcemy pozyskać środki, by wesprzeć

Dokończenie na str. 6

REKLAMA

Najbardziej luksusowe SOLARIUM w Polsce !!!



Magic Sun

SOLARIUM

www.magicsun.com.pl

pn.- sob. 9.00 - 22.00 niedz. 15.00 - 22.00

Nowy Sącz, ul. Bat. Chłopskich 33, tel. 18 533-07-67

Informacje

Tydzień w skrócie

Dokończenie ze str. 5

działania rodzin zastępczych, m.in. dofinansować pielgrzymkę tych rodzin do Rzymu, jako wotum dziękczynne za 17 lat pracy Ośrodka – informuje Henryk Leśniara, dyrektor OA-O. Podczas imprezy pod młotek mają pójść dzieła sztuki, przekazane przez różnych artystów, organizatorzy liczą, że inicjatywę wesprą również sądeckie firmy. Bal u Prezydenta planowany jest na 26 lutego. – Byłoby świetnie, gdyby impreza przyjęła się i co roku w ten sposób można by pomagać naszym rodzinom – mówi Leśniara. Dodajmy, że w Nowym Sączu działa 14 zawodowych rodzin zastępczych, w tym trzy rodzinne domy dziecka, oraz 19 rodzin zastępczych niespokrewnionych i ok. 60 spokrewnionych.

Gowin czy Czerwiński?

Pierwsze miejsce na sądeckiej liście Platformy Obywatelskiej do parlamentu może mieć poseł Jarosław Gowin. Tym samym zagrożona jest pozycja dotychczasowego lidera Andrzeja Czerwińskiego. Platforma szuka konkurenta dla Arkadiusza Mularczyka, który ma wystartować jako „jedynek” na Sądecku z listy Prawa i Sprawiedliwości.

Właściciel firmy może być bezrobotny

1 lutego weszła w życie nowelizacja ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, dająca osobom zgłaszającym zamiar rozpoczęcia działalności gospodarczej prawo do uzyskania statusu osoby bezrobotnej. Dokonując wpisu do ewidencji działalności gospodarczej, muszą jednak zaznaczyć, że działalność podejmują w terminie późniejszym. Prawo do rejestracji mają także osoby, które zawiesiły działalność gospodarczą. O zasilek mogą się jednak ubiegać dopiero po upływie 90 dni od dnia zarejestrowania się. Szczegółowe informacje znajdują się na stronie internetowej SUP: www.sup.nowysacz.pl.

Droga do sprawności

POMOC. Marek Bogaczyk (29 l.) z Kłęczan cztery lata temu uległ wypadkowi samochodowemu. Oszukany przez firmę, która miała mu pomóc odzyskać odszkodowanie, postanowił pomagać innym ludziom, którzy znaleźli się w takiej sytuacji jak on kiedyś. Dwa miesiące temu założył Fundację Pomocy Ofiarom Wypadków „Droga do Sprawności”. Mówi o sobie, że jest najlepszym przykładem na to, że po wypadku, na wózku inwalidzkim, można normalnie żyć.

– Skąd pomysł na założenie fundacji, która ma pomagać właśnie poszkodowanym w wypadkach komunikacyjnych?

– To taki mój sposób, żeby odwdziżyć się za pomoc, jaką sam dostałem od różnych fundacji i stowarzyszeń, gdy uległem wypadkowi. Nie miałem wtedy pojęcia, co robić, a tam doradzono mi, dano wsparcie i pomoc finansową. I tym ma się zajmować Fundacja, którą założyłem. Ma też pomagać ofiarom wypadków w odzyskaniu pieniędzy z ubezpieczenia. Zamiast do różnych podejrzanych firm, takie osoby mogą zwrócić się do Fundacji. Prowizja, jaką pobieramy wynosi 20 procent, czyli mniej – więcej tyle, ile bierze prawnik i nawet trzy razy mniej niż pobierają takie firmy, ale wszystkie te środki są przeznaczane na wsparcie dla naszych podopiecznych.

– Dlaczego akurat odzyskiwanie ubezpieczeń?

– Bo sam po wypadku skorzystałem z „pomocy” jednej z tego typu firm. Wiem, że po wypadku człowiek jest w szoku, w złym stanie psychicznym oraz fizycznym i łatwo ulega sugestiom ich przedstawicieli. Jeszcze w szpitalu, gdy nie do końca wierzyłem, że jestem sparaliżowany i czułem się naprawdę bardzo źle, jedna z pielęgniarek namawiała mnie na



FOT. MARIA REUTER

podpisanie z nimi umowy. Podpisałem. „Wywalczyli” dla mnie 30 tys. zł. Myślałem, że to wszystko, co mogę dostać, ale stopniowo dowadywałem się coraz więcej o odszkodowaniach i poprosiłem o pomoc niezależnego prawnika. On pozwał ubezpieczyciela do sądu. Dostałem 230 tys. zł i dożywotnią rentę w wysokości 2 tys. zł.

– Czuje się Pan oszukany przez tę firmę? Ma Pan żal?

– To nie jest żal, ale wiem, że ich postępowanie nie było do końca

uczciwe. Podsunęli mi papiery do podpisania, gdy miałem 40 st. gorączki, a pielęgniarki na pewno wypłacili prowizję. Im zależy tylko na złapaniu klienta i robieniu pieniędzy. Dlatego nie pozywają ubezpieczycieli do sądu – nie chcą ponosić dodatkowych kosztów. Być może także zawierają jakieś nieformalne ugody z ubezpieczycielem, w wyniku czego często poszkodowany nie może po raz drugi, tak jak zrobiłem to ja poprzez prawnika, wystąpić o pieniądze.

– Jak więc w praktyce Fundacja pomaga ofiarom wypadków? W jaki sposób mogą się one starać o wsparcie?

– Wystarczy, że się z nami skontaktują – napiszą maila na adres fundacjadds@interia.pl albo zadzwonią pod nr 505 385 444. Jeśli chcą pomocy w odzyskaniu odszkodowania, zaopiekuje się nimi nasz prawnik, ten sam, który kiedyś pomógł mi. Mogą też uzyskać informacje, gdzie pozyskiwać różne środki na rehabilitację, leczenie, naukę, a nawet zrobienie prawa jazdy. Pomagamy również w wypełnianiu wniosków i dokumentów niezbędnych do uzyskania dofinansowania na przykład do wózka inwalidzkiego lub sprzętu rehabilitacyjnego.

– Fundacja istnieje od niedawna, ale macie już na koncie pierwsze sukcesy.

– Tak, zgłosiły się do nas dwie osoby, które uległy wypadkom komunikacyjnym. Okazało się, że każda z nich potrzebuje wózka inwalidzkiego. Dostały je oraz wszelkie informacje, dzięki którym łatwiej im odnaleźć się w nowej sytuacji.

– Skąd pochodziły fundusze na wózki?

– To był akurat wkład własny mój i mojej koleżanki, która razem ze mną prowadzi Fundację.

– Wiele osób po wypadku załamuje się, a Pan pomaga innym zacząć żyć od nowa...

– Długo do tego dojrzewałem. Najpierw wierzyłem, że będę w pełni sprawny, a po wypadku nie będzie śladu. W końcu dorosłem do wózka, zacząłem uprawiać sporty, założyłem własną firmę i zrobiłem prawo jazdy. Dzisiaj już wiem, że życie po wypadku wcale się nie kończy. Przeciwnie, może dalej być całkiem normalne, a nawet jeszcze lepsze, bo pozwala dostrzec nowe możliwości.

Rozmawiała: MARIA REUTER

R E K L A M A

BOGDAŃSKI
FABRYKA OKIEN I DRZWI

NOWOŚĆ !!!
Okna z powłoką samoczyszczącą

OKNA – DRZWI

MARKET GORZKOWSKA 15, tel. 18 547 37 90 na przeciwko Reala
poniedziałek – piątek 9.00–19.00, sobota 9.00–15.00

Nowy Sącz	ul. Kolejowa 16	tel. 18 443 69 98
	ul. Cieciewiczza 7,	tel. 18 449 08 60
Krynica	ul. Kościuszki 56,	tel. 18 471 31 13
Gorlice	ul. Bardowska 5,	tel. 18 353 52 61
	ul. Michalusa 26,	tel. 18 545 00 45
Bobowa Centrum Handlowe		tel. 18 354 61 20
Limanowa	ul. Zygmunta Augusta 12,	tel. 18 337 01 57
	ul. Piłsudskiego 7,	tel. 337 26 55

PRYWATNA POLIKLINIKA SPECJALISTYCZNA



„ZDROWIE”
33-300 Nowy Sącz,
ul. Śniadeckich 4
tel. 18 443 81 58,
fax 18 440 89 58

GABINETY

Ginekologiczny, Cytologiczny, Onkologiczno-Chirurgiczny, chirurgia urazowa i ortopedia, medycyna pracy, Pediatria, Kardiologiczny i Internistyczny, Laryngologiczny, Okulistyczny, Alergologiczny, Pulmonologiczny, Endokrynologiczny i Pulmonologiczny, Endokrynologiczny Ogólny i Dziecięcy, Stomatologiczny, Psychopedagogiczny, Kosmetyczno-Laserowy

PRACOWNIE

- ▶ USG (serca, tarczycy, jamy brzusznej, stawów, ginekologiczne)
- ▶ FIZYKOTERAPIA – MAGNETOTERAPIA- LASEROTERAPIA (leczenie kręgosłupa i stawów)
- ▶ MEDYCYNĄ ESTETYCZNA (usuwanie blizn, poszerzonych naczyń, plam, przebarwień, znamion, kurczaków, zmarszczek)
- ▶ KRIOTERAPIA MIEJSCOWA - brodawki, nadżerki, naczynia
- ▶ ANALITYKA OGÓLNA



Przyjmujemy pacjentów ubezpieczonych w Narodowym Funduszu Zdrowia (niektóre procedury refundowane przez NFZ)



Odznaczeni za zasługi dla LOK

STZELECTWO. „Za aktywne wspieranie dobrych działań, popularyzowanie strzelectwa sportowego, sportów obronnych wśród społeczności lokalnej – Sądecki oraz promocję zdrowego stylu życia na Ziemi Sądeckiej” starosta Jan Golonka uhonorował Srebrnymi Jabłkami działaczy na rzecz Ligii Obrony Kraju w Nowym Sączu. Okazją do wręczenia wyróżnień były Zimowe Zawody Strzeleckie, upamiętniające 66. rocznicę wyzwolenia miasta.

U honorowani zostali Maria Gawron i Zbigniew Aleksander. Prezydium LOK wyróżniło natomiast Honorową Odznaką za Wybitne Zasługi dla Ligii Obrony Kraju dr. Piotra Kruka, wiceprezesa Oddziału Nowosądeckiego Stowarzyszenia Współpracy Polska Wschód, Srebrnym Medalem za Zasługi dla LOK – Juliusza Jarończyka, trzykrotnego mistrza świata w modelarstwie kosmicznym.

Zimowe Zawody Strzeleckie poprzedziła inna impreza organizowana przez Klub LOK „Snajper” – Barbórkowo-Mikołajkowo-No-

woroczny Dwubój Sportowo-Rekreacyjny Dzieci Sprawnych Inaczej. Zawody te mają swoją 20-letnią już historię. Jej początek miał miejsce w schronisku górskim na Przehybie, gdzie

357

tyle imprez odbyło się już w 23-letniej działalności LOK

LOK prowadził zawody strzeleckie. Wówczas do organizatorów podeszła opiekunka dzieci specjalnej troski, z którymi była na wycieczce, i zapytała, czy one też mogą postrzelać... Tegoroczna impreza noworoczna była już 356 w 23-letniej działalności LOK.

(K)



Piotr Kruk odbiera honorową odznakę

Kanalizacja wraca do prokuratury

Z SĄDU. Prokuratura wznowi postępowanie w sprawie nieprawidłowości, do jakich miało dojść przy budowie kanalizacji w Świniarsku. Tak postanowił w poniedziałek Sąd Okręgowy w Nowym Sączu.

– To pierwszy, przełomowy krok do zwycięstwa. Teraz szykujemy się na długą i żmudną walkę – komentuje decyzję sądu wójt gminy Chelmiec Bernard Stawiarski.

Budowę wadliwej kanalizacji zakończono cztery lata temu. Prywatna firma ze Szczawnika zainkasowała za jej wykonanie 17,5 mln zł, mimo że nie została ona odebrana przez nadzór budowlany. Jednocześnie okazało się, że kanalizacja jest nieszczelna i nieczystości wydostają się z niej na zewnątrz przenikając do gruntów w pobliżu ujęć wody pitnej. Regularnie dochodzi także do tzw. cofki ścieków, które

zalewają łazienki i toalety mieszkańców Świniarska.

Wójt Bernard Stawiarski podejrzewa, że przetarg na wykonanie kanalizacji został rozstrzygnięty – jeszcze za czasów jego poprzednika Stanisława Porębskiego – niezgodnie z prawem. Dlatego złożył doniesienie w prokuraturze. Ta śledztwo zawiesiła, argumentując to faktem, iż gmina nie dostarczyła dokumentacji, która miała być niezbędna. Jej wykonanie to jednak koszt 500 tys. zł, a – jak argumentuje wójt Stawiarski – gminy nie stać na taki wydatek.

Jednocześnie, na zewnątrz gmachu sądu, mieszkańcy gminy Chelmiec urządzili, jak zaznaczają, pokojowapikietę. „Oszukała nas banda złodziei, żądamy sprawiedliwości”, „Oczekujemy wsparcia w walce z korupcją”, „Ścieki zalewają nasze posesje i zagrażają ujęciom wody pitnej” – głosiły ich transparenty. (MR)

Na razie zostajemy...

Milionowe demonstracje, wojsko na ulicach. Ponad stu zabitych i wielu rannych – tak wygląda dziś Egipt. Sądeczanin Karol Lesniak, sekretarz do spraw informacyjno-prasowych polskiej ambasady w Kairze opowiada o zagrożeniach i możliwej ewakuacji polskich dyplomatów.

– **Ilu sądeczan jest w Egipcie?**

– Według moich informacji – poza mną i moją rodziną nie ma nikogo.

– **Tysiące ludzi na ulicach, zabici i ranni. Czujecie się zagrożeni?**

– Sytuacja jest napięta i trudno przewidzieć jej rozwój, ale na razie zostajemy. Gdyby cokolwiek nam groziło na pewno byłibyśmy już w Polsce. Placówka na bieżąco informuje polskich turystów o możliwości opuszczenia kraju. Nie

organizujemy specjalnych samolotów. Rejsowe kursują normalnie. Sytuacja jest nieprzewidywalna. Całe państwo to jeden wielki plac demonstracji. Wojsko i czołgi na ulicach to codzienność. Za nami największa milionowa manifestacja. Do jej zorganizowania wezwał egipski Ruch 6 kwietnia. Ludzie są bardzo zdeterminowani. Chcą obalenia prezydenta Mubarka i wprowadzenia demokratycznych reform. Na pewno jesteśmy świadkami otwarcia się nowego rozdziału w dziejach państwa faraonów.

– **Jak wygląda sytuacja w kurortach? Polacy nie rezygnują z wycieczek.**

– Na bieżąco monitorujemy sytuację w całym Egipcie. W kurortach nie dochodzi do żadnych incydentów.

Rozmawiała (CYG)

Tydzień w skrócie

Egzaminator pomógł zatrzymać pirata

Nagranie z kamery samochodu egzaminacyjnego pomogło ustalić sprawcę kolizji, do jakiej doszło 20 stycznia, ok. godz. 10.40 w Nowym Sączu na ul. I Brygady. Kierowca daewoo lanos ominął dwa pojazdy, które zatrzymały się przed oznakowanym przejściem dla pieszych w celu ustąpienia pierwszeństwa. Uszkodził przy tym pojazd egzaminacyjny i zmusił przechodzącego przez ulicę do cofnięcia się. 19-letniemu mieszkańcowi Nowego Sącza, który kierował daewoo za spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym sądecki policjanci zatrzymali prawo jazdy. Za popełnione wykroczenie odpowie przed sądem. Wykroczenie, jakiego się dopuścił, zagrożone jest karą grzywny do 5000 zł oraz zakazem prowadzenia pojazdów na okres od 6 miesięcy do 3 lat.

Darmowy dojazd na stok

Dziś (3 lutego) Stacja Narciarska Ryterski Raj uruchamia darmową linię autobusową Nowy Sącz – Rytro. Autobus z logiem Stacji będzie kursował do 12 lutego dwa razy dziennie o godz. 8. i 11. (początek trasy ul. Lwowska/parking k. Lidla; dalej: al. Wojska Polskiego k. piekarni; ul. Nawojowska przystanek MPK k. "Europy"; dworzec PKP, rynek Stary Sącz; Barcice/kościół; Ryterski Raj). Odjazdy z Ryterskiego Raju tą samą trasą o 13. i 16.20. Darmowy powrót zapewnia także PKS Nowy Sącz swoimi autobusami po okazaniu paragonu ze stoku. Szczegóły na stronie internetowej ryterskiraj.pl.

Promocja w Empiku

Do 22 lutego, robiąc zakupy w salonach Empik, możesz wygrać atrakcyjne, kulturalne nagrody. Aby wziąć udział w zabawie, klient po dokonaniu zakupu za minimum 50 zł, musi do pełnej godziny wysłać sms na numer 71070, w treści wpisując: EMPIK oraz numer transakcji. Paragon potwierdzający zakup należy zachować. Promocja dotyczy wyłącznie zakupów w salonach, nie sklepu internetowego empik.com.

Zmarł pierwszy proboszcz parafii MBN

We wtorek (1 lutego) zmarł ks. Zenon Rogoziewicz (ur. 19.11.1932 w Ropczykach) – emerytowany, pierwszy proboszcz parafii Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu (1980–2002). Msza święta pogrzebowa w kościele MBN odbędzie się dzisiaj (3 lutego) o godz. 14., po nabożeństwie ciało Zmarłego zostanie złożone na cmentarzu miejskim przy ul. Rejtana w Nowym Sączu.

Informacje

Zabił, bo zepsuł mu lampę?

POD PARAGRAFEM. Przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu zaczął się proces Tomasza Sz. i Janusza G. oskarżonych o zamordowanie w połowie marca ubiegłego roku 56-letniego mężczyzny.

Na pierwszej rozprawie Tomasz Sz., wielokrotny recydywista, po raz pierwszy zdecydował się złożyć wyjaśnienia. Na kilkunastu kartkach spisał swoją wersję wydarzeń od chwili, gdy na kilka dni przed zbrodnią, poznał zamordowanego Włodzimierza M. aż do aresztowania.

– Po części się przyznaję, ale nie do zabójstwa, tylko do pobicia i do dokonania rozboju. Nie jestem winien śmierci Włodzimierza M. i żałuję, że go białem – mówił.



Tomasz Sz. przed sądem FOT. (MR)

Tomasz Sz. twierdzi, że choć Włodzimierza M. znał krótko, miał się on wprowadzić do mieszkania oskarżonego na rogu ulic Królowej Jadwigi i Nawojowskiej. Naturalnym więc było, że razem z nim świętował spotkanie po latach z Tomaszem Sz. i jego dziewczyną Katarzyną J. pijąc tanie wino.

– Awantura nie wybuchła z powodu braku pieniędzy na alkohol, bo Włodek chętnie fundował nam wszystko ze swojej renty. Sprokował ją właśnie Włodek, bo oskarżył mnie, że mam w pokoju podsłuch. Miał być schowany w lampie. Żeby mi to udowodnić, uszkodził ją i wyciągnął taki sznur. Wkurzyłem się, że nie dość, że w domu był bałagan, to on mi

jeszcze zepsuł tę lampę – tłumaczył oskarżony.

Według jego zeznań, to nie on, lecz Janusz G. zadał śmiertelne ciosy. On sam miał być delikatny.

– Wkurzyłem się i go kopalem, ale nie mocno. To były markowane kopnięcia i na pewno nie w głowę. Po głowie go tylko białem – zapewnił. – Ta lampa nie dawała mi spokoju – tłumaczył.

Zapewniał też, że Janusz G. namawiał go do poćwiartowania i spalania zwłok Włodzimierza M. lub utopienia ich w Kamienicy. On sam jednak, jak stwierdził przed sądem, nie jest wariatem i wolał wybrać według niego najrozsądniejsze wyjście i wynieść zwłoki na zewnątrz, zostawiając je obok

kontenera na śmieci stojącego przy budynku, w którym mieściło się jego mieszkanie.

Jego zeznania mocno różnią się od tego, co opowiedzieli śledczym Janusz G. i Katarzyna J., a co obciążało Tomasza Sz. jako oprawcę, który zadał Włodzimierzowi M. kilkanaście ciosów nożem i brutalnie skatował go, kopiąc po głowie i całym ciele. Biegli sądowi nie podważyli jednak wiarygodności zeznań pary, stwierdzili jednak zarówno u Janusza G. jak i u Katarzyny J. lekkie upośledzenie umysłowe. Zwrócili też uwagę, że w przeciwnieństwie do Tomasza Sz., Janusz G. w chwili morderstwa nie był w pełni świadom swoich czynów.

(MR)

Kontrakty po dogrywce

ZDROWIE. Narodowy Fundusz Zdrowia ogłosił wyniki konkursów uzupełniających i podpisał ze szpitalami oraz przychodniami kontrakty na ambulatoryjną opiekę specjalistyczną. Tym samym, udało się uratować choćby poradnie hematologiczną i onkologiczną przy nowosądeckim szpitalu oraz dermatologiczną w Centrum Medycznym Batorego (dawna przychodnia kolejowa).

– Mimo to, nie mamy i w najbliższym czasie nie będziemy mieć kontraktów na poradnie, które były u nas od lat – mówi Ryszard Patyk, szef Centrum Medycznego Batorego. – Mają je dziś nowo powstałe przychodnie, bez doświadczenia w sprawozdawczości, która jest konieczna przy kontraktach z NFZ. Zobaczymy, jak sobie poradzą z tym ogromem biurokracji. Ja sam liczę na to, że przy następnych konkursach, to nam się powiedzie.

Jak się dowiedzieliśmy, w roku bieżącym Fundusz wykupił na Sądecczyźnie o 17,9 procent więcej świadczeń specjalistycznych niż w 2010 roku. Tym samym, o ponad 1,3 mln zł, wzrosły nakłady finansowe na leczenie. Jak podkreśla Aleksandra Kwiecień z biura prasowego Małopolskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ, nie można więc mówić o mniejszej dostępności lekarzy specjalistów.

– W 2010 roku zakontraktowanych było 78 poradni, natomiast w 2011 zakontraktowano ich 71. Ale zmniejszenie ich liczby nie odbyło się kosztem zmniejszenia ilości świadczeń, ponieważ te poradnie mają po prostu większe kontrakty – tłumaczy Aleksandra Kwiecień. (MR)

Placówki z Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego, które wygrały kontrakty w drugiej rundzie

PLACÓWKA	ULICA	MIASTO	ZAKRES
Szpital Specjalistyczny im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu	Młyńska 5	Nowy Sącz	ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE HEMATOLOGII
Szpital Specjalistyczny im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu	Młyńska 5	Nowy Sącz	ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE ONKOLOGII
Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej "Obwód Lecznictwa Kolejowego" w Nowym Sączu	Batorego 77	Nowy Sącz	ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE DERMATOLOGII I WENEROLOGII
Specjalistyczne Gabinety Diagnostyki Lekarskiej "MEDIKOR" Sp. z o.o., Spółka Komandytowa	Długosza 45	Nowy Sącz	ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE LECZENIA ZEZA
Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Kardimed” Specjalistyczna Poradnia Kardiologiczno-Internistyczna	1 Maja 5	Nowy Sącz	ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE KARDIOLOGII
Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „UROMED” s.c.	Kochanowskiego 4	Nowy Sącz	ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE ALERGOLOGII
Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „REMEDIUM” Sp. z o.o.	Żółkiewskiego 10	Nowy Sącz	ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE KARDIOLOGII
Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „REMEDIUM” Sp. z o.o.	Żółkiewskiego 10	Nowy Sącz	ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE LECZENIA ZEZA
Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Praktyka Grupowa Lekarzy Sp. z o.o. W Brzeźnej	Podegrodzie 255	Podegrodzie	ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE ENDOKRYNOLOGII
Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Praktyka Grupowa Lekarzy Sp. z o.o. W Brzeźnej	Podegrodzie 255	Podegrodzie	ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE NEUROLOGII
Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Praktyka Grupowa Lekarzy Sp. z o.o. W Brzeźnej	Podegrodzie 255	Podegrodzie	ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE OKULISTYKI
Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Korzennej	Brak 338/Brak	Korzenna	ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE POŁOŻNICTWA I GINEKOLOGII
Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Zdrowie” S.C.	Kraszewskiego 83	Krynica-Zdrój	ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE KARDIOLOGII
Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Krynicy-Zdroju s.c.	Kłęczany 182	Kłęczany	ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE DIABETOLOGII
Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Krynicy-Zdroju s.c.	Kłęczany 182	Kłęczany	ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE NEUROLOGII
Samodzielny Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „BOMED” Sp. z o.o.	Kościuszki 17	Grybów	ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE DERMATOLOGII I WENEROLOGII
Samodzielny Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „BOMED” Sp. z o.o.	Kościuszki 17	Grybów	ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE OKULISTYKI
Samodzielny Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „BOMED” Sp. z o.o.	Kościuszki 17	Grybów	ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE POŁOŻNICTWA I GINEKOLOGII

REKLAMA

zak
CENTRUM NAUKI I BIZNESU

jestemy dla Was
mówią o nas w 81 miastach
ze jesteśmy najlepsimi

DWULETNI I JEDNOROCZNE SZKOŁY POLICEALNE
LICEA OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA DOROSŁYCH
KURSY

Szkoły za **DARMO!**

Nowy Sącz
ul. Lwowska 9
tel. 18 442 14 57

NAJPOPULARNIEJSZE KIERUNKI:

- administracja
- bhp
- organizacja reklamy
- budownictwo
- ekonomia
- hotelarstwo
- informatyka
- spedycja
- kosmetyka
- fryzjerstwo

nieodpłatne zaświadczenia
ZUS, KRUS, MOPS, WKU

infolinia 801 100 777

www.zak.edu.pl

dobry tygodnik sądecki

ts TWOJA REKLAMA

w „Dobrym Tygodniku Sądeckim”

Dobry pomysł!

Zadzwoń:
18 544 64 41
18 544 64 40

Rozmowa

Potraktowano mnie jak Barabasza

Czy poziom mitomanii pana Artura Czerneckiego sięgnął już takiego stanu, że nie odróżnia rzeczywistości od swoich fantazji? – pyta ROMAN POREBSKI, prezes „Sądeckiego Hospicjum”. W odpowiedzi na list radnego zwołał 27 stycznia konferencję prasową, podczas której przedstawił „wkład” Artura Czerneckiego w budowę obiektu.

– Jak Pan ustosunkuje się do listu radnego?

– Omawianie tej sprawy jest dla mnie i krępujące, i irytujące. To chyba pierwszy przypadek w Polsce, kiedy stara się upolitycznić budowę hospicjum. W moim odczuciu taki bieg sprawie nadał pan Artur Czernecki, przypisując sobie dowolnie na swoich materiałach wyborczych zasługi, jakie rzekomo posiada w powstawaniu tego budynku. Jego list odczytuję jako kolejny etap maratonu medialnego. Nie wiem, jak się do tego pisma odnieść, bo jeżeli chodzi o treść, to wołałbym rozmawiać z autorem listu. Zarówno z treści, jak formy wynika bowiem, że autorem na pewno nie był pan Artur Czernecki. Jeżeli chodzi natomiast o sam fakt opublikowania listu, no cóż, mieliśmy już w mediach straszenie mnie, szantażowanie, były kancelarie adwokackie, była renomowana agencja detektywistyczna z Warszawy. To wszystko nie poskutkowało, więc trzeba było zrobić kolejny krok, żeby pan Artur Czernecki zaistniał na łamach. W liście potraktował mnie – czy raczej osobę, która go pisała – jak Barabasza: najpierw mnie oskarżono, potem skazano, a na końcu chce się mi wybaczyć. Na różne nieprawdziwe stwierdzenia, inwektywy, obrazy nie uważam za stosowne odpowiadać.

– Artur Czernecki miał więc jakiś wkład w budowę hospicjum?

– O potrzebie zorganizowania hospicjum mówiłem od kilku lat, takie



FOT. ARCH

jest bowiem założenie i działanie Towarzystwa. W 2008 roku zacząłem prowadzić na ten temat rozmowy, najpierw z prezesem Związku Sądeczan, Mieczysławem Kaczwirskim, który organizuje akcję Ziarno Gorczycy, później prezydentem w sprawie możliwego przekazania gruntów. Po tych rozmowach zaczął się pierwszy okres aktywności Artura Czerneckiego, który skierowała do organizacji pozarządowych – w tym również i do nas – pismo w sprawie poparcia budowy hospicjum. Mam wrażenie, że nie bardzo wiedział jednak, o jakie wsparcie prosi i co chce budować. Mowa w nim bowiem o dziennym hospicjum, a taka forma nie istnieje. Co by to oznaczało w praktyce: ktoś na noszach przynosi chorego do hospicjum rano i po południu odbiera go do domu? Niemniej to był pierwszy sygnał, że zaczął interesować się

hospicjum. W piśmie nie wymienił, kto ma budować obiekt i na jakiej zasadzie. Kiedy 29 października 2008 r. oficjalnie poinformowaliśmy o przystąpieniu do budowy, Artur Czernecki 6 listopada opublikował w prasie informację, że o. Stanisław Olesiak dał mu czas do kwietnia, by wmurować kamień węgielny pod budowę hospicjum. Powiadomił również, że zgłasza się do niego wiele firm gotowych za darmo wykonać projekt, a nawet wybudować obiekt. Nie wiadomo z jakich powodów pan Artur Czernecki doszedł do wniosku, że postawi konkurencyjne hospicjum. O ile my robimy to na zasadzie wolontariatu i z darowizn, on chciałby to wykonać za pieniądze ratusza.

– Radny w mediach informował, że mocno wspiera budowę hospicjum, podkreślał, że wskazał nawet działkę, gdzie ono ma powstać. Co więcej, jako

Sprawdziłem w rejestrze gruntów i okazuje się, że wskazana działka znajduje się we władaniu zarządu dróg i mostów i... jest to część asfaltu na ul. Grunwaldzkiej. Nie wiem, jak pan Artur Czernecki wyobrażał sobie wybudowanie hospicjum na środku ulicy?

podatnik, przekazał na budowę swój jeden procent...

– Ciągłe przy tym powoływał się na o. Olesiaka, że to on powierzył mu to zadanie. Książd tymczasem już wtedy, kiedy Artur Czernecki zaczął robić zamieszanie wokół hospicjum, złożył deklarację przystąpienia do Stowarzyszenia. Złożył ją z intencją odcięcia się od pana Artura Czerneckiego. Rzeczywiście kolejnym krokiem działań pana Artura Czerneckiego było wystąpienie w sprawie działki. Zwrócił się do prezydenta o rozpoczęcie procedury i jednoczesne poinformowanie mnie o wydzieleniu działki nr 293 w obrębie 110 w Nowym Sączu, przy ul. Nawojowskiej. Tropem jego wypowiedzi sprawdziłem w rejestrze gruntów i okazuje się, że wskazana działka znajduje się we władaniu zarządu dróg i mostów i... jest to część asfaltu na ul. Grunwaldzkiej. Nie

wiem, jak pan Artur Czernecki wyobrażał sobie wybudowanie hospicjum na środku ulicy? Najbardziej smutne jest jednak to, że te dokumenty składał przed sądem.

– Sąd, który zajął się sprawą, przyznał, że radny miał wkład w budowę hospicjum. Nie mógł Pan tego podważyć?

– Pan Artur Czernecki podkreśla w liście, że wygrał sprawę. Tymczasem ja nie byłem stroną na rozprawie, nie mogłem więc przedkładać dowodów, powoływać świadków, a sąd nie analizował dokumentów, ani tego, jaki Rada Miasta – w tym pan Artur Czernecki, który był jej przewodniczącym – miała lub mogła mieć wkład w budowę hospicjum. A przecież w pewnym momencie, ponieważ nasza koncepcja budowy hospicjum była nie po myśli pana Artura Czerneckiego, zaczął przeszkadzać w realizacji zadania. Z jego otoczenia wychodziły nawet sygnały, że będzie chciał zablokować w Radzie Miasta przekazanie gruntu pod budowę. Prezydent więc powierzył nam działkę w drodze umowy użyczenia. Nie wiem, czy przedstawione przez radnego dokumenty są prawdziwe. Należałoby sobie postawić pytanie, czy to temat na konferencję prasową, czy do prokuratora? Czy poziom mitomanii pana Artura Czerneckiego osiągnął już taki poziom, że nie odróżnia rzeczywistości od swoich fantazji?

– Taki był Pana cel, kiedy wystąpił Pan z listem otwartym, w którym stwierdza, że radny przypisuje sobie zasługi w powstaniu hospicjum i bezkarnie wykorzystuje to w kampanii wyborczej?

– Wystąpiłem z listem otwartym z dwóch powodów. Jako obywatel muszę działać uczciwie i reagować na kłamstwo. Napisałem go również z ludzkiego powodu. Poświęcam budowie hospicjum wiele czasu oraz pracy i trudno znieść, jeśli ktoś zawłaszcza sobie efekty działania innych. **Not. (KG)**

R E K L A M A

Pierwsza Expressowa

POCZTA ROWEROWA
w Nowym Sączu

Zadzwoń
519 862 447

Zamiast stać w korku
nadaj przesyłkę
pocztą rowerową

Prawdziwe Okna!
www.vidok.com

VIDOK
OKNA I DRZWI

PRODUCENT OKIEN I DRZWI Z PVC, DREWNA I ALUMINIUM
Autoryzowany Partner Handlowy: "OKNOBUD"
Nowy Sącz, ul. Siemiradzkiego 9, tel. 18/ 442 19 97, 502 458 992

MATERIAŁY BUDOWLANE

	ściany		kominy		izolacje
	dachówki		kleje tynki		plytki
	klinkiery		plyty g-k gipsy		łazienki

psb **BIEGONICE SKŁADY**

33-300 Nowy Sącz
ul. Węgierska 144 H
tel. 018 44 29 129
www.biegonice-sklady.compl

Kariera

Mała metalowa dziewczynka

Od 5 marca na antenie TVP 1 widzowie będą mogli oglądać 13-odcinkowy serial „1920 Wojna i miłość”, w którym główną kobiecą postać – Zofię Olszyńską – zagrała sądeczanka **KAROLINA CHAPKO**

KATARZYNA GAJDOSZ

– Od początku bardzo mi zależało na tej roli, wydaje mi się, że powstała specjalnie dla mnie – mówi nam aktorka. I zaraz dodaje: – Moje postacie mnie uwodzą, zaprzątają myśli, a na końcu oddają im ciało

Ma 26 lat, a za sobą spory dorobek aktorski. Głównie teatralny, ale ostatnio coraz częściej widać ją także na szklanym ekranie. Cztery lata temu debiutowała w „Biesach” Fiodora Dostojewskiego w Teatrze STU. Od ponad roku jest etatową aktorką krakowskiej Bagateli, gdzie gra w „Seksie nocy letniej”, „Kochankach nie z tej ziemi”, a w „Hamlecie” reżyser Maciej Sobociński dał jej rolę Ofelii. W tej chwili przygotowuje się do nowego spektaklu „Między nami dobrze jest” Doroty Masłowskiej, w którym gra Małą Metalową Dziewczynkę. Te role, choć recenzenci chwalą jej talent, nie sprawiają, że o Karolinie Chapko jest głośno na plotkarskich portalach, których życie kręci się wokół gwiazd. Trudno też powiedzieć, żeby aktorce na tym zależało. Niemniej dostrzegły ją, gdy pojawiła się w „Barwach szczęścia” w roli prostytutki Dominiki.

– W „Barwach szczęścia” pokazałam się po prostu szerszej niż teatralna publiczność. Od tej pory otrzymałam jeszcze kilka bardzo fajnych propozycji, w tym również w filmach fabularnych, dlatego nie obawiam się zaszukania jako aktorka serialowa – mówi Karolina.



ZDJEŃCIA: ANNA GOSTKOWSKA

Dodaje jednocześnie, że nie wyobraża sobie, by kiedykolwiek mogła porzucić teatr na rzecz serialu.

– Jednak nie widzę też nic złego w graniu na małym ekranie. Jestem aktorką – to mój zawód. Choć

oczywiście staram się wybierać ciekawe scenariusze, wymagające role i wywiązać się z nich jak najlepiej – przyznaje aktorka.

Tak też udało jej się dostać rolę Zofii Olszyńskiej w najnowszej

produkcji TVP „1920 Wojna i miłość”. Zwiastun 13-odcinkowego serialu widzowie mogli obejrzeć w listopadzie ub.r., a jego emisję przewidziano na marzec 2011 r. Losy córki Maurycego Olszyńskiego (Olgię Łukaszewicz) dzielą się na dwa etapy: beztrudne życie sprzed wybuchu wojny i po tym, jak bolszewicy zajmują jej rodzinny dworek, a sama Zosia po traumatycznych przeżyciach trafia na front.

– Z tej roli i pracy na planie jestem ogromnie zadowolona. Nauczyłam się jeździć konno i walczyć na szable. Poznałam wielu fantastycznych ludzi, zmierzyłam z trudnymi tematami i próbą wyrażenia największych emocji. Od początku bardzo mi zależało na tej roli, wydawało mi się, że powstała specjalnie dla mnie – mówi Karolina Chapko.

Aktorka przyznaje, że długo wzdrymała się przed wystąpieniem przed kamerą. Bała się, bo z tego typu grą nie miała do czynienia na studiach. W miarę zdobywania doświadczenia, dziś może powiedzieć, że i ta praca sprawia jej przyjemność.

– Czasem mam wrażenie, że aktor teatralny i filmowy to dwa całkiem inne zawody. Teatr to magia spotkania z widzem, to pewna ulotność, niepowtarzalność. Film natomiast fascynuje możliwością utrwalania chwil – stwierdza aktorka.

A z którą ze swoich dotychczas zagranych postaci utożsamia się Karolina Chapko?

– Myślę, że z każdą po trochu, bo w każdej odnalazłam coś, co jest mi wyjątkowo bliskie, dzięki czemu te postacie mnie uwodzą, zaprzątają moje myśli, a na końcu oddają im ciało, powołując do życia, choćby na krótką chwilę. Najmocniej jednak czuję to w przypadku Darii Szatow i Ofelii. Słowem – chętniej utożsamiam się z postaciami dramatycznymi niż komediowymi.

Przed Karoliną kolejne aktorskie wyzwania. Razem z siostrą bliźniaczką Pauliną, absolwentką wrocławskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, aktorką Teatru Polskiego we Wrocławiu, mają wreszcie wspólne plany. Wcześniej, idąc na studia, celowo rozstały się. Każda miała swój pomysł na rozwój aktorskiej kariery. Nie chciały też, by od początku były kojarzone jako siostry. Teraz, gdy każda mogła sprawdzić się indywidualnie, dojrzały do wspólnej gry.

– Wystąpimy z Pauliną w filmie dla TVN z cyklu „Prawdziwe historie”. Dla odmiany zagramy... siostry bliźniaczki – Karolina nie chce więcej zdradzić.

Karolina Chapko

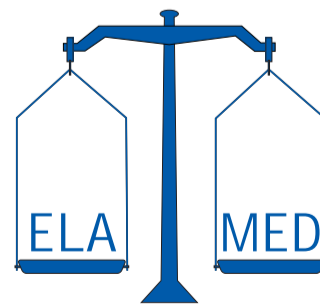
Ur. 1985 r. w Nowym Sączu, absolwentka I Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu i Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie (2008), po obronie pracy magisterskiej została na uczelni, od dwóch lat jest asystentką Doroty Segdy.

REKLAMA

„ELA-MED” s.c. Kin-Czopek-Mrozowski



„Apteka NA WESTERPLATTE”
ul. Batalionów Chłopskich 33
33-300 Nowy Sącz
tel. 18 533 - 15 - 88



U NAS TANIO - SPRAWDŹ !!!

otwarte - 8.00 - 20.00
sob. - 8.00 - 15.00



„Apteka przy Armii Krajowej”
ul. Armii Krajowej 15
33-300 Nowy Sącz
tel. 18 449 - 17 - 11

LEKI – pełny asortyment, gotowe i recepturowe

• suplementy • homeopatyczne • essentielle forte = 23,99 • magnez z witaminą B6 a 50 tabl. = 3,75

MASZ DLA NAS CIEKAWĄ INFORMACJĘ

którą chcesz się podzielić z innymi
– zadzwoń.

Nasz reporter czeka na telefon:

18 544 64 40, 18 544 64 41

albo napisz:

redakcja@dts24.pl

Styl życia

Autostopem przez Europę

EMILIA KOCEMBA

ROZMOWA. Zimą ich dzień zwykle upływa na domowych obowiązkach i tworzeniu biżuterii oraz małych rzeźb, z których sprzedaży się utrzymują. Ale kiedy stopnieją śniegi, sądeczanie Basia Świąś (27 l.) i Krzysztof Trzeszczoń (32 l.) pakują plecaki i wyruszają w podróż po Europie autostopem. I choć co roku mówią: „To już ostatni raz” – można spodziewać się, że i w tym spotkać ich będzie można w Holandii, Francji czy Portugalii. DTS opowiadają o swoim hobby i... sposobie na życie.

Jak to się stało, że zaczęłeś podróżować autostopem?

Krzysztof: W 2000 roku, na sądeckich juwenaliach, poznałem Magdę. zaproponowała mi wyjazd do Amsterdamu razem ze swoim kolegą. Na Śląsku, z którego obydwoje pochodzili, w podróż autostopem udaje się około 10 dwuosobowych grup. Zawsze spotykają się w ustalonym miejscu, w którymś z europejskich miast. 10 lat temu nikt z nich nie miał komórki, a zawsze udawało się im odnaleźć. Kiedy wyjechałem z Magdą i Jackiem, nie skończyło się na Amsterdamie. Razem zwiedziliśmy Paryż, Lazurowe Wybrzeże, Niemcy... Później jeszcze kilkakrotnie objechałem Europę autostopem z innymi osobami.

Później dołączyła do Ciebie Basia...

Basia: Choć znaleźliśmy się wcześniej, dopiero trzy lata temu zaczęliśmy razem podróżować. Jednak żadne z nas nie pamięta dokładnie okoliczności naszego poznania. Wcześniej miałam podobne doświadczenia podróżnicze jak Krzysztof, ale ja jeździłam głównie po kraju.

Krzysztof: Trafiliśmy razem do Norwegii na zbiór truskawek. Był to istny obóz pracy. Postanowiliśmy uciec, więc pojechaliśmy razem kilkaset kilometrów do Oslo, zobaczyć tamtejszy park. Niedługo potem, już z Polski, wyruszyliśmy stopem do Paryża. To miał być tylko weekendowy wypad, skończyło się na czterech miesiącach, w czasie których zwiedziliśmy prawie całą Francję.

Łatwo jeździć stopem w dzisiejszych czasach?

Krzysztof: Trudniej niż za czasów naszych rodziców, ale jest coraz lepiej. Przez wiele lat kierowcy odzwyczajali się od widoku autostopowiczów. Dopiero w zeszłe wakacje zauważyliśmy, że autostop robi się coraz bardziej popularny, coraz więcej ludzi podróżuje w taki sposób. I to jest wspaniałe – bo im więcej autostopowiczów, tym więcej kierowców, którzy chętniej będą ich zabierać. Niesamowite jest to, że dziś nie jeździ się w ten sposób z braku kasy. Jesteśmy przecież



dużo bogatsi niż poprzednie pokolenie. Ludzie tęsknią za przeżyciem prawdziwej przygody...

Gdzie śpicie podczas wyjazdów?

Krzysztof: Najczęściej w namiocie, szczególnie wtedy, gdy trzeba pokonać długą trasę, która zajmuje kilka dni. Zwykle rozkładamy się na parkingach, gdzie można wziąć prysznic za dwa euro. Często też robimy zdjęcia najdziwniejszym miejscom, w których śpimy.

Basia: Zdarza się też, że kierowcy sami proponują nocleg u siebie w domu. Kilka miesięcy temu,

w Brytanii jechaliśmy stopem z pewną starszą parą. Planowaliśmy spędzić weekend na plaży, jednak nasi kierowcy zabrali nas do siebie. Ucieszyli się, że jesteśmy z Polski, ponieważ ich sąsiad także jest Polakiem. O ironio – to on podszedł do nas z większą rezerwą, gdyż zachowanie Ivette i Morrisa przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Oddali nam do dyspozycji całe piętro swojego domu, razem z łazienką i dębowym łóżkiem. Naszym gospodarzom bardzo smakowały przygotowane przez nas placki

ziemniaczane, mimo iż we Francji są one niezbrane. Dla nas nowością były krepki – podobne do naleśników, jednak słonawe, podawane z konfiturami.

Skąd bierzecie pieniądze na podróże?

Krzysztof: Zimą tworzymy biżuterię, którą później sprzedajemy przez internet. Wiele z tego, co zrobimy, rozdajemy kierowcom, którzy okazali się najbardziej pomocni. Także ludziom, którzy zaoferowali nam nocleg, z którymi się zżyliśmy lub szczególnie polubiliśmy. Większość naszych funduszy

pochodzi jednak z pracy sezonowej we Francji.

W jaki sposób szukacie takiej pracy?

Krzysztof: Udajemy się w jakiś rolniczy region Francji i szukamy biura pracy. Najlepszym miejscem jest Brytania i Akwitania. W biurze dostajemy kilka adresów lub telefonów i jeździmy od miejsca do miejsca. Podstawą jest praca z noclegiem.

Czy taki sposób podróżowania wybrałście z zamiłowania czy przymusu?

Basia: Nasza ubiegłoroczna przegrada zaczęła się dość nietypowo – właściciel mieszkania wypowiedział nam umowę. Kolejne lokum zwalniało się kilka miesięcy później. Doszliśmy do wniosku, że skoro i tak mamy żyć na walizkach, to lepiej być w trasie. Zawsze może wydarzyć się coś ciekawego. Po raz pierwszy wtedy nie mieliśmy określonego celu i planu, co ze sobą zrobić. Po oddaniu kluczy, wzięliśmy mapę, plecaki, karton z napisem „Kraków” i wyszliśmy na drogę. Stwierdziliśmy, że pojedziemy do Holandii. Nasi kierowcy jechali jednak do Danii, więc pojechaliśmy razem z nimi. Kopenhaga okazała się niesamowita. Odwiedziliśmy grób Andersena na darmowych, miejskich rowerach. Niedługo potem spacerowaliśmy już po francuskim trzykilometrowym moście, z szampanem w ręku.

Długo kierowcy się zatrzymują?

Krzysztof: Wiele z nich robi to z sentymentu, gdyż sami też kiedyś jeździli autostopem. Chcą podtrzymać tradycje – solidaryzują się z nami. Ci, którzy jeżdżą w dalekie trasy, szczególnie kierowcy tirów, zabierają nas, by nie zasnąć za kółkiem. Jest to ciekawa alternatywa dla cb radia, móc pogadać z kimś na żywo. Jechaliśmy kiedyś z mężczyzną, który podwiózł nas, bo chciał się pochwalić kolegom, że spotkał autostopowiczów.

Jak się porozumiewacie z kierowcami z różnych części Europy?

Basia: Podstawą jest znajomość języka angielskiego. Znamy też francuski i podstawowe zwroty w języku portugalskim, hiszpańskim i niemieckim. W innych przypadkach wystarczy mapa i odpowiednia gestykulacja. Najważniejsze jest jednak przyjazne nastawienie, uśmiech i chęć zrozumienia drugiej osoby.

Długo planujecie żyć w taki sposób?

Basia: W zasadzie nigdy nie planujemy wyjazdów. Kiedy wracamy późną jesienią do Nowego Sącza, obiecujemy sobie, tęskniąc za prawdziwą wanną i wygodnym łóżkiem, że to był już ostatni raz. Jednak trudno wytrwać w tym postanowieniu, kiedy przychodzi wiosna, czuć świeże powietrze i wiatr we włosach. Pokusa, że w tym czasie możesz leżeć gdzieś pod palmą, sącząc zimne piwo, jest nie do odparcia.

Opinie

Wesołe jest życie staruszka



Maciek Kurp
Kurpiowskie wycinanki

Slyna już wypowiedź Stanisława Kaima, dotyczący szybszego zwiększenia się w naszym mieście szeregow organizacji kombatanckich, niż młodzieżowych, pozornie tylko zawiera w sobie prowokację kosztem logiki. Pomijając zaczepno-złośliwą intencję autora, zastanowić się trzeba nad jej zaskakującą zgodnością ze stanem faktycznym. Rozpatrzyć ją też można jako jeden z argumentów na poparcie tytułowej tezy. Ten cytat ze znanej przed laty piosenki traktować należy oczywiście z lekkim przymrużeniem oka, ale coś na rzeczy jest. Trudno się bowiem oprzeć wrażeniu, że im młodsze pokolenie, tym większa w nim apatia, niechęć do działania, czy tzw. społecznej aktywności. Oczywiście, są też znakomite wyjątki, o których sam również wspominałem, jak choćby w niedawnym felietonie o działalności charytatywnej. Ale bez najmniejszych kontrowersji zgodzimy się, że dzisiejsi młodzi to jacyś tacy lekko apatyczni są. Za to coraz więcej i częściej spotykamy ludzi starszych, pełnych energii, wigoru, chęci do życia i wszelkiej aktywności. Oczywiście, sporo wynika z czystej statystyki. Generacja 60+ rośnie w siłę i liczbę, ludzi już nieczynnych zawodowo, a w pełni witalnych nam przybywa. Medycyna i jakość życia czynią niemal cuda. Także wśród zawodowych marudziarzy i malkontentów. W samym Nowym Sączu średnia długość życia oraz

przeciętna wieku mieszkańca rośnie z badania na badanie. Ta ostatnia wynosi już jakieś 38 lat. Zapodam tu znany truizm, że społeczeństwo, nie tylko u nas, się starzeje. Ale też nie jest to starzenie wyłącznie smutne i bierno. Nasi bohaterowie (tzn. niekoniecznie kombatancki, tylko w ogóle bohaterowie felietonu) wymagają coraz więcej od życia, ale i od siebie. Patrzą już nie tylko wstecz, ale też w przyszłość! Dostrzegają, że nie wszystko już za nimi i korzystają z wielu okazji do nadrabiania straconych wcześniej szans lub korzystania z możliwości, których dawniej nie mieli. Wprawdzie jeszcze nie wyprzedzamy Skandynawów w ilości auto-karów z emeryckimi wycieczkami w Wenecji, a Półwysep Helski nigdy pewnie nie stanie się tym, czym dla amerykańskich senior citizens jest Floryda, ale kto wie? Wspomniane medycyna ze statystyką, wspierane wchodzącymi na rynek produktami, jak np. odwrócona hipoteka czy wreszcie zwykłą ludzką naturą stają wprawdzie w trochę nierównej walce z systemem emerytalnym, lecz bądźmy dobrej myśli. Tym bardziej, że świat wokół nas jest pełen nadziei i pozytywnych przykładów. Nasi seniorzy (nie mam oczywiście na myśli 40 letnich emerytów) coraz to zaskakują nas swoją witalnością, pomysłami i umiejętnościami. Skoro nawet mój 80-letni ojciec zakupił i opanował komórkę, a nieco tylko młodszy teść zaliczył kurs komputerowy, to wszystko jest możliwe. Stąd nikogo już nie zaskakują przepelnione sale i nowe kierunki na zajęciach Uniwersytetu Trzeciego Wieku, albo inny permanentny dokszałt naszych sąsiadów z siwym włosiem i przygarbioną sylwetką, ale za to z błyskiem w oku.

Jak dla mnie, tacy to mogą się zapisywać do dowolnej organizacji. Mogą być filatelistami, hodowcami kanarków, a nawet kombatanckimi. Tak trzymać!

Przepowiednia dla Sącza



Fabian Błaszkiwicz SJ
Z notatnika gwałtownika

Siostra Faustyna napisała w swoim „Dzienniczku”, że z Polski wyjdzie iskra, która przygotuje świat na ostateczne przyjście Pana Jezusa. Jeszcze ściślej rzecz ujmując: to sam Pan Jezus zapewnił o tym naszą świętą. Dodał też: „Polskę szczególnie umiłowałem. Jeżeli posłuszna będzie woli mojej, wywyższę ją w potęgę i świętość”. Nie mamy żadnych podstaw, żeby prorocctwom apostołki Miłosierdzia Bożego nie ufać. Przeciwnie. Wszystko, cokolwiek zapowiedziała – czy to w stosunku do losów swoich czy przyszłości zakonu – sprawdziło się.

Śługa Boży Jan Paweł II, którego 1 maja Kościół – ku naszej radości – chce wynieść na ołtarz, gdy konsekrował Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach w 2002 roku, powiedział: „Czynię to z gorącym pragnieniem, aby orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tu zostało ogłoszone przez pośrednictwo św. Faustyny, dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i napelniało ich serca nadzieją. Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną Ojczyznę i na cały świat. Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść iskra, która przygotuje świat na ostateczne Jego przyjście”. A tuż przed wylotem do Rzymu o tamtej pamiętnej pielgrzymce stwierdził: „Ojczyzno moja kochana, Polsko, Bóg Cię wywyższa i wyszczególnia... Tymi słowami z Dzienniczka świętej Faustyny pragnę Was pożegnać, drodzy Rodacy”.

Dlatego wielu uważa, że zapowiedź „iskry” również została już wypełniona, ponieważ siostra Faustyna otrzymała od Boga specjalne orędzie i nabożeństwo, a wybrany na Stolicę Piotrową Polak umożliwił ich rozprzestrzenienie na cały świat. To wszystko prawda. Mimo

wszystko jednak wystarczy choćby pobieżny rzut oka na stan naszej ojczyzny, by stwierdzić, że daleko jej jeszcze do wywyższenia „w potęgę i świętości”. Prorocctwo nie zostało więc w pełni zrealizowane. Z tego też powodu ja osobiście nadal modłę się o jego ziszczenie i zachęcam do tego innych. Uważam, że prawdziwą iskrą będzie dopiero to, gdy my sami, przyjmujemy wreszcie całe nauczanie Pana Jezusa przekazane nam z taką mocą przez Faustynę i Jana Pawła. To znaczy wcielmy je w życie osobiste i społeczne. A kiedy świat zobaczy, że to naprawdę działa, weźmie z nas przykład.

I tutaj najlepsze. Od sześciu lat, czyli od momentu gdy zostałem skierowany do pracy w kościółku kolejowym i zacząłem poznać Nowy Sącz, coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że ten ogień przemiany, który przygotowuje świat na ostateczne przyjście Pana, może wyjść właśnie stąd. Z tej ziemi. Z tych serc. Czy miałem na ten temat jakieś prywatne objawienie? A po co? Wystarczy otwarte oczy, by dostrzec, że pobożność tak wielu sądeczan opiera się na żywej wierze, że ich życie rządzi się staraniem o przestrzeganie Bożego prawa, a ich zaradność i gospodarność Bóg chętnie błogosławi, czego dowodem choćby fakt, że Sądeczczyzna ma spośród wszystkich polskich regionów największą liczbę przedsiębiorców, w tym też największą ich reprezentację w setce najbogatszych osób w Polsce.

Jednak skarbem Sącza o wyraźnych cechach iskry, którą można podpalić świat, jest przede wszystkim młodzież. Siedzę właśnie z setką tych młodych ludzi w domu rekolekcyjnym w Ciężkowicach i z podziwem obserwuję jak szybko się uczą siebie, Boga i świata wokół. Ile w nich energii i pragnienia, by wpłynąć nie tylko na swoich kumpłi, przyjaciół czy rodzinę, ale całe narody – tak by w końcu spełniło się pragnienie Jana Pawła II i zaplanowała wszędzie cywilizacja życia i miłości. Kiedy poprosiłem znajomych na Facebooku o modlitwę za nas, spośród wielu odpowiedzi pojawiła się i taka: „W Was nasza ostatnia nadzieja”. No, pomyślałem, bez przesady, świata tu nie zbawiamy... Ale po chwili zreflektowałem się: a co niby robimy? Każda zmiana w świecie zaczyna się przecież od przemiany jednego serca. A przy tylu sercach? ... Zobaczą, co się będzie działo!



Wino z osobowością

DUCCADO DE LAMPAR RESERVA

Piękny purpurowy kolor z wiśniowymi refleksami. Aromat bardzo silny i intensywny – tego można doszukać się, degustując Ducado De Lampar Reserva.

Korzenne nuty wyczuwalne na początku przechodzą w gorzką czekoladę oraz aromat suszonych owoców. Po dłuższym napowietrzeniu wina w kieliszku wyczuwalne są natomiast aromaty kokosa, co jest

wynikiem 24-miesięcznego leżakowania wina w dębowych beczkach.

W pierwszej fazie degustacji jest to lekkie, bardzo eleganckie wino, ale po chwili ukazuje się jego głębia, moc – co daje nam trunek z niesamowitą osobowością.

Ducado De Lampar Reserva pochodzi z regionu słynącego

z bardzo drogich win.. Ribera del Duero szczyci się winami starzonymi w dębie – zdobywają one wiele nagród na światowych konkursach. D.O znajduje się w górnym biegu rzeki Duero. W tym regionie znajduje się jedna z najlepszych winnic nie tylko hiszpańskich, ale i świata, Vega Sicilia, z której wywodzi się znakomite wino – wręcz

legenda – UNICO, które kosztuje fortunę. Lecz można znaleźć świetne wino w dobrej cenie – jak Ducado De Lampar Reserva...! Idealnie komponuje się ono z daniami z czerwonego mięsa, dziczyzną, wędlinami czy intensywnymi serami. Podawać w temp. 18 C. NA ZDROWIE!!!

Post scriptum



Leszek Bolanowski
Loża ERGOnauty

Wróciłem właśnie z cmentarza. Z komunalnego. Wyjaśniam naprędce, że ta wizyta nie ma związku ze mną (czuję się nieźle), a poczynione obserwacje na naszej sądeckiej nekropolii sprowokowały we mnie uczucia dwoiste. Z jednej strony widać imponującą dbałość o groby bliskich, z drugiej są takie miejsca, gdzie zmarli mogą

był piękny mężczyzna, ale po co chłopu taka uroda?” (to o przedwojennej dziecięcej miłości do przystojnego pułkownika). Na trzy tygodnie przed jej śmiercią razem z Grzegorzem Kornasiem, byłem u niej w Warszawie, nagrywając długi wywiad. Gościła nas u siebie w mieszkaniu, częstując pysznymi pączkami od Bliklego i opowiadała. A kiedy mówiła, kiedy wspominała Nowy Sącz, wzruszała się. Prawdziwie. Widać to na filmie, który nagraliśmy, a który miała okazję obejrzeć (we fragmentach) jedynie garstka sądeczan. Gdy zmarła, stało się tak jak chciała. Pogrzeb był piękny. Były przemówienia i zapewnienia o pamięci. A teraz wróciłem z cmentarza i tak sobie myślę, że górnolotnych słów nadużywamy w sposób bezceremonialny. Na grobie pani Zofii kwiatów i zniczy niewiele i tylko wtedy, gdy opiekująca się nim młodzież II LO o to zadba. Nastoletni, młodzi ludzie robię to chętnie,

Gościła nas u siebie w mieszkaniu, częstując pysznymi pączkami od Bliklego i opowiadała. A kiedy mówiła, kiedy wspominała Nowy Sącz, wzruszała się. Prawdziwie. Widać to na filmie, który nagraliśmy

z jakim wstydem kontemplować swoją wieczną samotność. Bo zapomniani. A przecież tak często umieszczamy na nagrobkach napis „non omnis moriar”. Niestety, ta horacjańska myśl ma sens jedynie wówczas, gdy odwiedzamy, gdy pamiętamy. Całkiem niedaleko od głównej bramy cmentarza spoczywa wielka, kto wie – może największa – aktorka polskiego teatru drugiej połowy XX wieku – Zofia Rysiówna. Podczas jej benefisu, który wraz z kabaretem „Ergo” przygotowałem w starym jeszcze „Sokole” w roku 2000, stwierdziła, że chciałaby kiedyś wrócić do Nowego Sącza. Na zawsze. W żartach dodała (kto był, to słyszał), że jej pragnieniem jest miejsce na cmentarzu obok bliskich, pod drzewkiem i broń Boże – nie w lastrиковym tapczanie. Tak się wyraziła! Jeno prochy i mała mogilka. Bo poczucie humoru miała pani Zofia nadzwyczajne, nawet jeśli mówiła o sprawach ostatecznych. To Jej poczucie humoru i dystans do siebie to temat na osobną pamięć. Trzeba było ją słyszeć, jak opowiadała o swoich młodzieńczych fascynacjach erotycznych i zabawnych komentarzach: „To

nie, bo jakąś wrażliwość mają, ale wybitna aktorka (absolwentka „drugiej budy”) jest jednak dla nich kimś z innego świata, więc jej wielkość przemawia do nich w sposób ograniczony. Tak więc strażnikami pamięci powinniśmy być my, starsi nieco, którzy pamiętają i Ją, i Jej sztukę. Nie przyjmuję do wiadomości, że nie ma już nikogo, w kim tłą się uczucia na tyle gorące, żeby od czasu do czasu zapalić lampkę na Jej grobie. Aż korci, żeby – parafrazując pewien sławny cytat – umieścić w alejce, przy której spoczywa, tabliczkę z napisem: Przechodniu, tu leży Zofia Rysiówna – Aktorka. Zatrzymaj się, wspomnij, a Ona na ten jeden moment powróci.

P.S. Czasem bywa tak, że życie dopisuje puenty wychodzące poza granice naszej wyobraźni. Ledwie skończyłem niniejszy felieton, dotarła do mnie i do całej braci belfrowsko – uczniowskiej II LO tragiczna wiadomość, że odszedł od nas na zawsze dr Władysław Kruczek. Postać niezwykła, o której zapomnieć po prostu nie wolno. Napiszę o nim, ale jeszcze nie teraz. Nie jestem gotowy.

Sącz równoległy



Rafał Matyja
Całkiem nowy Sącz

Kiedyś myślałem, że wystarczy wieczorem odczekać na chwilę, w której nie jedzie żaden samochód, lekko przymknąć oczy – by wyobrazić sobie nowy Sącz sprzed 80 czy 100 lat. Takich miejsc w mieście jest wiele. Szczęśliwie starsza część miasta została oszczędzona przez agresywnie wkraczające gdzie indziej budownictwo klockowe epoki późnego Gomułki. Myślałem, że to, co prawie niemożliwe w większości polskich miast, tu zdarza się nad wyraz często. Wiem, że się pomyliłem.

Pewnie nieuważnie czytałem książki. Może czegoś nie usłyszałem. Choć lubiłem słuchać o dawnych sprawach Nowego Sącza. Ale umknął mi fakt, który w Warszawie był dla mnie oczywisty. W moim rodzinnym mieście ze świata przedwojennego zostały tylko okrucy i rekonstrukcje. Miasto zostało rozprute od wewnątrz, a jego duchowa treść wygnana. Ale Nowy Sącz zawsze wydawał mi się – jak Kraków czy Poznań – stoicko niezmienny. Dziwiłem się, kiedy na studiach odwiedzałem kolegów z innych miast, widząc w ich domach stare meble. Nie jeden fotel czy toaletkę, ale cały pokój starych mebli.

Warszawa była zbudowana od nowa. Pod względem urbanistycznym i społecznym. W innych miastach mało wiadomo o fali przesiedleń dawnych mieszkańców Śródmieścia, dokonywanych w imię „poprawienia struktury społecznej”. Jej „rdzenna ludność” – zwłaszcza mieszczańska i inteligencka – została nakazami pracy rozproszona po całym kraju. Więc wszystko, co trwało – trwało pomimo i wbrew. Nowy Sącz miał być tą lepszą stroną historii. Gęstą od rodzinnej, architektonicznej, społecznej ciągłości. Trochę naruszoną w okresie „wojewódzkim”, gdy nagły skok liczby ludności musiał zachwiać tą statecznością. Tę naruszoną miejskość widać w życiu wielu wojewódzkich stolic z awansu

roku 1975. W Sączu mimo wszystko jakoś mniej. I raczej na osiedlowych obrzeżach niż w Centrum.

Książka Ewy Andrzejewskiej „Obok Inny Czas. O Mieście i Jakubie” zburzyła ten obraz Nowego Sącza. Wbudowała w znane mi obrazy, drugi – niejako równoległy – Świat. Świat sądeckich Żydów, ich domów modlitwy, sklepów i straganów z koszeroną żywnością. Świat, który miał swoje materialne granice, tak słabo dziś opisane i niemal niewidoczne w codziennej szacie informacyjnej miasta. Książka jest mocna. Poetycka, opanowująca wyobraźnię. Momentami przechodząca od prozy reportażu do litanii miejsc, znaczeń, smaków. Prowadzi od zachwyty do grozy, prawie nie zmieniając tonu. Autorka ukazuje dramatyczne pogranicze polsko-żydowskie w okresie okupacji, nie szukając wymówek i nie formułując łatwych oskarżeń. Cierpliwie rekonstruuje w naszej wyobraźni świat, który powoli przenika się z tym realnym.

Nie pada nazwa Miasta, ale każdy z nas łatwo rozpozna topografię opowieści. W wyobraźni przenikają się obrazy Sącza współczesnego i tego sprzed wojny, i tego z lat okupacji. Ten kto nie rozszyfruje naszej tajemnicy, dostanie inną książkę. Sądeczan zaprasza jednak Andrzejewska do bardzo intymnej rozmowy o naszym mieście. Rozmowy o tym co nieobecne, zgubione, zapomniane. I choć uwielbiam piarstwo historyczne, to mogę zaświadczyć, że osiąga rzecz dla historyka prawie niedostępną. Pani architekt piórem przywróciła sądeczanom kawałek zapomnianego miasta, odbudowała porwane więzi z jego dawnymi mieszkańcami. Wybierzcie się na ten spacer koniecznie.

Ewa Andrzejewska, Obok Inny Czas. O Mieście i Jakubie, Wydawnictwo Nisza, Warszawa 2010.

Książka jest mocna. Poetycka, opanowująca wyobraźnię. Momentami przechodząca od prozy reportażu do litanii miejsc, znaczeń, smaków. Prowadzi od zachwyty do grozy prawie nie zmieniając tonu



PROFESJONALNY NADRUK NA ODZIEŻY

PONAD **500** gotowych wzorów koszulek czeka właśnie na Ciebie !!!

KOSZULKI FIRMOWE - Z TWOIM NADRUKIEM



BĄDŹ ORYGINALNY !!! CENY KOSZULEK JUŻ OD **19 ZŁ !!!**

WWW.SOONS-STUDIO.PL

Historia

Na śmierć pójdę chętnie

Zginęli na obcej ziemi, uciekając przed mackami Urzędu Bezpieczeństwa, który śledził ich i prześladował. Funkcjonariusze UB polowali na żołnierzy Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej jak na zwierzynę.

MAŁGORZATA CYGNAROWICZ

Kiedy dopadli, nie mieli skrupułów – zabijali i zakopywali w zbiorowych mogiłach. Rodzina nie była informowana o śmierci swoich bliskich. Żony, matki, dzieci żyły w przekonaniu, że ich mężowie, synowie, ojcowie uciekli i żyją na emigracji, najpewniej gdzieś na Zachodzie. Brak wiadomości był dobrą wiadomością, bo nadzieja umiera ostatnia.

Mieli dość prześladowania. Nad ich głowami od dwóch lat wisiało realne zagrożenie życia. Śmierć była codziennością. W sierpniu 1949 r. pięciu żołnierzy Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej z okolic Nowego Sącza zdecydowało się na ostateczny krok – ucieczkę od rzeczywistości Polski Ludowej. Wszystko było przygotowane. Odebrali nawet podrobione paszporty, które miały im pomóc w przedostaniu się do Czechosłowacji. Wsiedli do kursowego autobusu i odjechali. Nie podejrzewali, że po raz ostatni widzą ojczyznę. Ucieczka nie mogła się powieść – zostali zdemaskowani. W ustalonym przez UB miejscu, pod Wyżnymi Rużbachami, autobus zatrzymał się. Rozległy się strzały. Jedna osoba zginęła od kul funkcjonariuszy UB, dowódca Stanisław Pióro popełnił samobójstwo. Trzech z żołnierzy trafiło do szpitala w Pleszowie. Po kilku dniach – lżej rannych – przewieziono do Polski, gdzie zostali osądzeni za działalność wywrotową. Najciężej ranny Michał Cabak zmarł. Do dziś nie odnaleziono miejsca jego pochówku. Po latach, w 1997 r. udało się odnaleźć grób pozostałych wojskowych. Stało się to dzięki byłemu żołnierzowi Tadeuszowi Rybie, który z wielkim zaangażowaniem chciał dojść prawdy o śmierci kolegów. Dotarł do miejscowości Forbasy. Tam spotkał panią Zofię Dubielową. Kobieta przez 50 lat opiekowała się grobem, w którym zostało pochowanych dwóch mężczyzn. Żyła w przekonaniu, że to polscy księża prześladowani i zamordowani na terenie Czechosłowacji. Podczas pochówku jednemu z żołnierzy wysunął się z ubrania różaniec. Ich ciała zostały wrzucone do ziemi – nie pozwolono nawet zbić im trumien.

Instytut Pamięci Narodowej prowadził śledztwo, które miało wyjaśnić – kto zabił członków Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej. Sprawa została umorzona z powodu braku dowodów. Ale



pamięć o zabitych żołnierzach została żywa. Wójt miejscowości Forbasy zainicjował polsko-słowacki projekt upamiętniający tamte wydarzenia. Po stronie polskiej zaangażował się w pomysł Janusz Cabak, wnuk zabitego na Słowacji żołnierza, którego miejsca pochówku nadal nie zlokalizowano.

– Szczątki żołnierzy ze Słowacji zostały przeniesione na cmentarz w Nawojowej. Niestety staje się coraz mniej prawdopodobne, że odnajdziemy ciało mojego dziadka.

Babcia Janusza Cabaka do lat 90. żyła w przekonaniu, że ucieczka się powiodła. Nie dopuszczała myśli o śmierci swojego męża. Jeszcze w sierpniu 1949 r. do jej drzwi zapukali funkcjonariusze UB. Zrobili rewizję i przesłuchali członków rodziny.

– Szukali prawdopodobnie dwóch żołnierzy, którzy w ostatnim momencie zrezygnowali z ucieczki przez Czechosłowację. Ponoć wróżka przepowiedziała jednemu z nich, że zginie.

Dom Cabaków stał w lesie, z dala od zabudowań. Był dobrym miejscem na spotkania dla ludzi podziemia. Odbywały się w nim msze św., którym przewodził ksiądz Władysław Gurgacz. Tuż po aresztowaniu kapelan Polski Podziemnej pisał: „Obowiązkiem moim była opieka moralna nad grupą (...) spowiadałem, objaśniałem im Ewangelię Świętą” (1).

Ksiądz w pokazowym procesie, został skazany na karę śmierci, która została wykonana 14 września 1949 r. Tuż przed śmiercią kapelan pisał: „Na śmierć pójdę chętnie. Cóż to jest zresztą śmierć? Wierzę, że każda kropla krwi niewinnie przelanej zrodzi tysiące przeciwników i obróci się wam na zgubę...” (2).

– Ciała chowano głęboko, na terenach przycementarnych lub przywięziennych, żeby nie stały się przedmiotem kultu. Komunistom zależało, by pamięć o działaczach niepodległościowych umarła – opowiada Janusz Cabak.

W przypadku księdza Gurgacza stało się jednak inaczej. Ktoś oznaczył grób, w którym pochowano go razem ze Stefanem Balickim.

– Ci ludzie nikogo nie skrzywdzili. Próbowali przeciwstawić się władzy ludowej, chcąc zmienić świadomość społeczną.

(1) Osądz mnie Boże..., Dawid Golik, Filip Musiał, Instytut Pamięci Narodowej, Kraków 2009.

(2) Tamże.

Rekomendacje

Karnet kulturalny

3 LUTEGO

►► **NOWY SĄCZ:** ► godz. 9, sala baletowa MOK, zabawy rytmiczno – taneczne w ramach akcji Bezpieczne Ferie; ► godz. 15.30, Oddział dla Dzieci SBP, „Z bajką przez okrągły roczek” – spotkania z bajką dla przedszkolaków; ► godz. 18, MCK SOKÓŁ, Wieczory Małopolskie, koncert musicalowy Edyty Krzemień i Jakuba Wociała – w programie *piosenki i duety ze słynnych musicali oraz filmów Upiór w operze, Słoneczny bulwar Andrew Lloyd Webbera, Nędznicy Claude-Michela Schönberga, Piękna i Bestia Alana Menkena oraz innych*;

►► **KRYNICA-ZDRÓJ:** ► godz. 10, Stary Dom Zdrojowy, sala baletowa, spotkanie z zasłużonymi Kryniczankami.

4 LUTEGO,

►► **NOWY SĄCZ:** ► godz. 16, Oddział dla Dzieci SBP, „Leśne duszki” – zajęcia literacko-teatralne dla dzieci; ► godz. 18, MCK SOKÓŁ, Wieczory Małopolskie, *Wolfgang Amadeus Mozart, Wesele Figara – opera komiczna w czterech aktach – oryginalna włoska wersja językowa*;

►► **KRYNICA-ZDRÓJ:** ► godz. 19, Pijalnia Główna, sala koncertowa, występ kabaretu „Pod Wyrwigroszem”.

6 LUTEGO,

►► **KRYNICA-ZDRÓJ:** ► MOSiR, Jaworzyna, Ośrodek Narciarski „Slotwiny”, Góra Parkowa – XVII Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży w sportach zimowych Małopolska 2011 (impreza potrwa do 24 lutego).

7 LUTEGO,

►► **NOWY SĄCZ:** ► godz. 10, MOK, sala widowiskowa, przedstawienie dla najmłodszych pt. „Calineczka” wg baśni J. Ch. Andersena w wykonaniu Grupy Teatralnej „Cudoki Szczuroki” z MOK;

►► **KRYNICA-ZDRÓJ:** ► godz. 20.30, premiera programu o Krynicy-Zdroju na kanale Travel Channel Polska.

8 LUTEGO,

►► **NOWY SĄCZ:** ► godz. 15.30, Oddział dla Dzieci SBP, „Kolorowa Biblioteka” – zajęcia plastyczne – literackie dla dzieci; ► godz. 18.30, MOK, sala kameralna, Klub Miłośników Muzyki Progresywnej – koncert na dużym ekranie, Deep Purple „Concerto For Group And Orchestra” 1969 r.

9 LUTEGO,

►► **NOWY SĄCZ:** ► godz. 10, MOK, pracownia plastyczna, zajęcia plastyczne dla dzieci i młodzieży.

WARTO WIEDZIEĆ...

►► **WIECZORY MAŁOPOLSKIE** to rozpoczęty jesienią 2004 roku cykl koncertów, spektakli operowych i dramatycznych prezentowanych przez zawodowe instytucje artystyczne, głównie krakowskie (Operę Krakowską, Filharmonię im. Karola Szymanowskiego, Teatr im. Juliusza Słowackiego, Teatr STU, scenę Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej). Coraz częściej gośćmi Wieczorów stają się również instytucje spoza regionu, np. Opera – Teatr Narodowy w Koszycach, Teatr Powszechny w Warszawie, Teatr Muzyczny w Gliwicach. Przez pięć lat udało się zrealizować kilkadziesiąt edycji Wieczorów, na które złożyło się ponad 80 wydarzeń artystycznych. Oferta prezentowana w ramach cyklu obejmuje zarówno klasyczną, jak i współczesną produkcję teatru operowego i dramatycznego, spektakle z pogranicza kabaretu, monodramy, koncerty symfoniczne, kameralne, jazzowe.

REPERTUAR KIN:

3 LUTEGO:

►► **KRYNICA-ZDRÓJ:** ► **JAWORZYNA:** godz. 13.20, 19.10, 21.10, Och, Karol 2 (Polska, komedia), godz. 11.40, Ocean przygód (W. Brytania, przyrodniczy, familijny, 3D), godz. 15.30, 17.20, Safari (Niemcy, animacja, dubbing, 3D);

GORLICE: ► **WIARUS** (w poniedziałki kino nieczynne): godz. 17, Zaplątani (USA, komedia animowana), godz. 19, Poznaj naszą rodzinę (USA, komedia);

►► **NOWY SĄCZ:** ► **KROKUS:** godz. 16, Mr. Nobody (Kanada, Francja, dramat, fantasy, romans), godz. 18.30, 20.45, Polowanie na czarownicę (USA, fantasy, thriller); ► **SOKÓŁ:** godz. 14, Artur i Minimki: Dwa światy (Francja, animacja, dubbing), godz. 16, Aurora i Archaniol (Hiszpania, Meksyk, dramat, kryminał), godz. 16, 18, 20, Och, Karol 2 (Polska, komedia), godz. 17.15, Zabiełem moją matkę (Kanada, biograficzny, dramat), godz. 18.15, Ludzie Boga (Francja, dramat, religijny), godz. 19.15, Ajami (Izrael, Niemcy, dramat, kryminał), godz. 20.45, Zwerbowana miłość (Polska, sensacyjny).

4 – 9 LUTEGO:

►► **GORLICE:** ► **WIARUS:** godz. 17, Artur i Minimki 3: Dwa światy



FOT. ARCH. MCK „SOKÓŁ”

ROZDAJEMY BILETY:

W którym filmie Wenera wystąpił Nicolas Cage? Specjalnie dla naszych Czytelników mamy podwójne zaproszenie do kina na film „Polowanie na czarownicę”. Aby zdobyć bilet, należy pojawić się w naszej redakcji w poniedziałek, 7 lutego, i poprawnie odpowiedzieć na zadane pytanie.

(Francja, animowany, b/o.), godz. 19, Tamara i mężczyźni (W. Brytania, komedia);

►► **KRYNICA-ZDRÓJ:** ► **JAWORZYNA:** godz. 12, 14, Megamocny 3D (USA, animacja, komedia, dubbing), godz. 16, 18.15, 20.30, Jak się pozbyć cellulitu (Polska, komedia);

►► **LIMANOWA:** ► **KLAPS:** godz. 10.30, 12.30, (8–9.02) godz. 14, Safari 3D (Niemcy, animacja, familijny, b/o.), godz. 18, 20, (4.02) godz. 21.15, Jak się pozbyć cellulitu (Polska, komedia);

►► **NOWY SĄCZ:** ► **SOKÓŁ:** godz. 13, dodatkowo 5–6.02 godz. 11, Safari 3D (Niemcy, animacja, dubbing, b/o.), godz. 14, dodatkowo 5–6.02 godz. 12, Artur i Minimki 3: Dwa światy (Francja, animacja, dubbing), godz. 15, 17, 19 (od 5.02), Podróże Guliwera 3D (USA, komedia, przygodowy, familijny), godz. 15.30, 17.30, 21.45, Och, Karol 2 (Polska, komedia), godz. 16, 18.15, 20.45, Jak się pozbyć cellulitu (Polska, komedia), godz. 17.15, Szukając Erica (sala studyjna, W. Brytania, Francja, Włochy, komediodramat), godz. 19.15, Zabiełem moją matkę (sala studyjna, Kanada, biograficzny, dramat), godz. 19.30, Ludzie Boga (Francja, dramat, religijny), godz. 19.30 (jedyny seans 8.02), Las (DKF KOT, Polska, obyczajowy), godz. 21, Polowanie na czarownicę (USA, fantasy,

przygoda); ► **KROKUS:** godz. 16, Aurora i Archaniol (Hiszpania, Meksyk, dramat, kryminał), godz. 18.30, 20.30, Londyński Bulwar (USA, kryminałny).

WARTO OBEJRZEĆ:

►► **LUDZIE BOGA:** Behmen (Nicolas Cage) powraca z kolejnej krucjaty. Wraz z towarzyszem broni Felsonem (Ron Perlman) zamierza przejść w stan spoczynku. Widzą swój kraj zrujnowany i wyludniony. Dowiadują się, że pustoszy go Czarna Śmierć. W poszukiwaniu jedzenia przybywają do zamku w Marburgu, gdzie zostają zatrzymani i zaprowadzeni przed oblicze Kardynała (Christopher Lee), by wyjaśnić swój przedwczesny powrót ze Wschodu. Umierający na dżumę Kardynał grozi przybyszom więzieniem za dezercję, chyba że podejmą się niebezpiecznej misji. W kardynalskich lochach przetrzymywana jest młoda kobieta (Claire Foy), uznana za czarownicę, oskarżona o paktowanie z diabłem i sprowadzenie Zarazy. Behmen i Felson unikną kary, jeśli podejmą się konwojowania dziewczyny do odległego opactwa, gdzie zostanie osądzona.

WYSTAWY:

►► **NOWY SĄCZ:** ► **zabytkowe piwnice Sądeckiej Biblioteki**

Publicznej, wystawa „Tak było – Nowy Sącz 2010”; ► **śr. – niedz., Galeria Dawna Synagoga**, Sądeczyczna na styku kultur i religii – wystawa stanowiąca podsumowanie projektu Jarmark Kultur, poświęconego różnorodności kulturowej dawnej i dzisiejszej Sądeczyny; ► **wt. – niedz., Galeria Marii Ritter**, Szopki bożonarodzeniowe – pokonkursowa wystawa szopek bożonarodzeniowych wykonanych przez dzieci z terenu Sądeczyny; ► **wt. – niedz., Dom Gotycki**, Malarstwo Agaty Rościczy – wystawa prac laureatki Biennale Pasteli 2008; ► **pon. – pt., Sądecki Park Etnograficzny**, Miasteczko Galicyjskie, Jak powstaje skansen – wystawa prezentująca historię Sądeckiego Parku Etnograficznego, Skansenowskie Impresje – Dawna wieś i miasto;

►► **LIMANOWA:** ► godz. 9–14 (pon. – pt.), 10–13 (sob. – niedz.) **Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej**, wystawa „40 twórców na 40-lecie Muzeum”; ► **Miejska Galeria Sztuki**, „Od początku” – wystawa prac rysunku i malarstwa Marty Sobczak-Piętoń;

►► **GORLICE:** ► **Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów**, wystawa malarstwa Franciszka Maśluszczaka i Bartosza Ślusarskiego; ► **Dom Polsko – Słowacki**, wystawa fotografii Mariusza Pietrzyckiego pn. „Afryka Północna”.

KINGA STUDZIŃSKA

Akcja

Każde uderzenie jej serca, to podziękowanie dla wielu osób i firm

Dwuletnia Wiktoria Czech ze Żbikowic szczęśliwie przeszła w Monachium operację, kończącą trzyetapową korektę skomplikowanej wady serca. To kolejny sukces prof. Edwarda Malca oraz wszystkich, którzy włączyli się w akcję „Na ratunek” prowadzoną przez sądeckie Stowarzyszenie Sursum Corda.

Walka o życie dziewczynki rozpoczęła się jeszcze przed jej porodem. Lekarze, kiedy mama Zofia Czech była w ósmym miesiącu ciąży, wykryli u dziecka wadę serca HLHS. Sursum Corda podjęło wówczas akcję zbierania pieniędzy na operację. Jak wspomina prezes Stowarzyszenia Marcin Kałużny, to była błyskawiczna i gigantyczna zbiórka. Dzięki niej Wiktoria mogła urodzić się w Monachium (30 grudnia 2008) i tam przejść pierwszą operację (styczeń 2009), której dokonał prof. Edward Malec. W czerwcu 2009 r. miała miejsce kolejna. Teraz dziewczynka jest po trzeciej, ostatniej.

– Operacja trwała cztery godziny. Stan Wiktorii jest stabilny i dobry, wszystko przebiegło zgodnie z planem – mówił nam po rozmowie z Darkiem Czechem, tatą Wiktorii, Marcin Kałużny. – Wszystko wskazuje na to, że kończy się chirurgiczne leczenie Wiktorii. Teraz pozostaje troskliwa opieka rodziców i stałe kontrolowanie jej rozwoju i serca już w Polsce. Oby takie wieści zawsze docierały i każda akcja programu „Na Ratunek” kończyła podobnym sukcesem.

Życie Wiktorii miało swoją cenę: poród i trzy operacje w Monachium kosztowały 297.775 zł. Środki na ten cel przekazane przez Sursum Corda pochodziły ze zbiórki i 1 proc. podatku.

Wiktoria nie jest jedynym dzieckiem, którego życie udało się uratować dzięki programowi „Na Ratunek”. Sursum Corda i wszyscy darczyńcy pomogli do tej pory 32 osobom.

– Program „Na Ratunek” powstał z potrzeby serca – w przenośni i w praktyce – przypomina Marcin Kałużny. – Kiedy zgłosili się do nas w 2007 r. rodzice kilkumiesięcznej Emilki z prośbą o pomoc w zgromadzeniu funduszy na konieczną do uratowania życia, bardzo skomplikowaną operację serca, która musiała się odbyć w ciągu kilkunastu dni, decyzja zapadła natychmiast – działamy. Udało się. Każde uderzenie jej serca, to podziękowanie dla wielu osób i firm, które połączyły siły i przekazały konieczne finanse. Każda z tych osób wniosła swoją



Mała Wiktoria Czech z prof. Edwardem Malcem FOT. ARCHIWUM



Uśmiech uratowanego dziecka

częstkę w dar życia dla małej Emilki. Nasz udział polegał na stworzeniu warunków, żeby ludzie mogli efektywnie pomóc...

Na ratowanie życia, leczenie i rehabilitację podopiecznych Stowarzyszenia wydano do tej pory 1 200 000 zł. Środki pochodzą z darowizn oraz 1 procenta podatku przekazywanego organizacji pożytku publicznego. Historie dzieci i osób, którym pomogło Sursum Corda, informacje, czego potrzebują, jak można im pomóc oraz dokładne dane o wysokości zgromadzonych środków i ich wydatkowaniu, wraz z wykazami darczyńców, można znaleźć na stronie www.sc.org.pl, w zakładce Program „Na Ratunek”. Obecnie pod opieką Stowarzyszenia jest 14 osób.

Oprac. (KG)

TY TEŻ MOŻESZ POMÓC w realizacji Programu „Na Ratunek”

1) Wpłacając darowiznę: Stowarzyszenie Sursum Corda 26 8805 0009 0018 7596 2000 0080 z dopiskiem imienia i nazwiska podopiecznego

2) Przekazując 1% podatku: KRS 0000020382

3) Zostając wolontariuszem-asystentem programu. Wymiar czasu pracy ok. 5 godz./tydz., prawo jazdy kat. B, swobodna obsługa komputera, preferowane wykształcenie wyższe i wysokie umiejętności komunikacyjne.

Kontakt: ul. Lwowska 11, Nowy Sącz, tel. 18 540 40 40, e-mail: naratunek@sc.org.pl, www.sc.org.pl

DZIĘKI PROGRAMOWI „NA RATUNEK” UDAŁO SIĘ JUŻ POMÓC:



Antosiovi Głowackiemu – operacja serca ratująca życie

z materacem przeciwoleżnym, leki, wsparcie wolontariuszy



Karolowi Graczowi – operacja serca ratująca życie



Przemusiowi Pietrzakowi – operacja serca ratująca życie



Wiktorii Czech – operacje serca ratujące życie – II i III etap



Mirkowi Urbanikowi – turnus rehabilitacyjny i transport do Ciechocinka



Mateuszowi Leńnikowi – rehabilitacja w Międzywodziu



Wiktorkowi Dębowskiemu – 23-miesięczny chłopczyk – zakup wózka rehabilitacyjnego



Józkowi Olchawie – operacja serca ratująca życie

p. Jolancie Szczygieł – niewidoma. Pośredniczenie w pozyskaniu i przekazaniu darowizny – mebli do wyposażenia kuchni.



Szymonowi Jaworowi – operacja serca ratująca życie



Wiktorii Czech – poród oraz operacja serca ratująca życie



Marcie i Ani Myrlak – leczenie i rehabilitacja



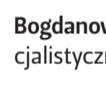
Bartusiowi Świdierskiemu – operacja serca ratująca życie



Konradkowi Tokarczykowi – leczenie i rehabilitacja



Adasiowi Kiklicy – operacja serca ratująca życie



Bogdanowi Kamińskiemu – specjalistyczne łóżko rehabilitacyjne

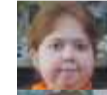


Emilce Klimczak – operacja serca ratująca życie

OBECNIE SURSUM CORDA POMAGA:



Oliwii Kurzei – rehabilitacja i leczenie (zbiórka i 1% – akcja trwa)



Ani i Zuzi Rysiewicz – leczenie i rehabilitacja (zbiórka i 1% – akcja trwa)



Annie Szafranec – rehabilitacja i leczenie (zbiórka i 1% – akcja trwa)



Zuzi Horowskiej – leczenie i rehabilitacja (1% – akcja trwa)



Witoldowi Wołowiczowi – rehabilitacja i leczenie (zbiórka i 1% – akcja trwa)



Dawidowi Dudzie – leczenie i rehabilitacja po wypadku (zbiórka i 1% – akcja trwa)



Wojtkowi Wojtasowi – rehabilitacja i leczenie po wylewie (zbiórka – akcja trwa)



Andrzejowi Orczykowskiemu – leczenie i rehabilitacja po wypadku (1% – akcja trwa)



Przemysławowi Zielińskiemu – rehabilitacja i leczenie (ratująca życie)



Marioli Mokrzyckiej – leczenie i rehabilitacja po wypadku (zbiórka i 1% – akcja trwa)



Gosi Hili – leczenie i rehabilitacja (zbiórka – akcja trwa)



Magdzie Kotlarz – leczenie urazu kręgosłupa po wypadku (zbiórka i 1% – akcja trwa)



Kubie Sromkowi – leczenie i rehabilitacja (zbiórka i 1% – akcja trwa)



FOT. ARCH. SURSUM CORDA

www.greinplast.pl



TO KOLORY BUDUJĄ PRZESTRZEŃ.

INFOLINIA 0800 415 999
GREINPLAST Podkarpacie sp. z o.o.
 Nowy Sącz, ul. Krakowska 43
 tel. (18) 449 03 17

Sport

Wychowanka nowosądeckiego klubu komentuje mecze mistrzostw świata

MAŁGORZATA CYGNAROWICZ

ROZMOWA. Złamany kciuk wyeliminował ją z gry w Mistrzostwach Świata w piłce ręcznej. Nagrodą pocieszenia była propozycja komentowania meczów koleżanek z reprezentacji. Ostatnio Iwonę Niedźwiedź mogliśmy zobaczyć w TVP 2, gdzie komentowała zmagania męskiej drużyny szczypiornistów. Reprezentantka Polski i zawodniczka duńskiego klubu opowiada „Dobremu Tygodnikowi Sądeckiemu” o swojej drodze z Nowego Sącza do Danii. Zdradza, że piłka ręczna jest dla niej najważniejsza i że marzą jej się bliźniaki.

– Jak to się stało, że została Pani komentatorem meczów polskich szczypiornistów na Mistrzostwach Świata w Szwecji?

– Podróż z Danii do Szwecji trwa trzy godziny, tak więc od początku wiedziałam, że pojawię się w Göteborgu, a następnie w Malmö. Pytanie było tylko kiedy i na jakie spotkania uda mi się dotrzeć, bo przecież kobieca liga wystartowała z początkiem tego roku i gramy średnio, co tydzień. Dziennikarzy TVP miałam okazję poznać w 2006 roku, kiedy komentowałam Mistrzostwa Europy Kobiet dla Telewizji Polsat. Nie było mnie wówczas z kadrą, bo pechowo na dwa tygodnie przed mistrzostwami doznałam poważnego złamania kciuka i automatycznie wypadłam ze składu. Czułam, że jestem w formie i czekałam na te mistrzostwa z niecierpliwością. Jak już było jasne, że nie jadę – szef wyszkolenia Polskiego Związku Piłki Ręcznej Jurek Noszczak, w ramach nagrody pocieszenia, zaproponował mi komentowanie meczów. Później zdarzało mi się komentować grę polskiej ekstraklasy, ale z racji, że na co dzień mieszkam w Danii, były to pojedyncze występy.

– Jak ocenia Pani grę Polaków?

– Staram się, na ile to tylko możliwe, unikać mało konstruktywnej krytyki. Wiem z doświadczenia, iż czasem jest tak, że człowiek chce, a z żadnej strony nie idzie. Myślę, że nie urażę żadnego z naszych wspaniałych – podkreślam – wspaniałych szczypiornistów, jeśli powiem, że te mistrzostwa nie należały do nas. I koniec. Słabo funkcjonował szybki atak, a bez tego elementu w dzisiejszej piłce ręcznej ciężko wygrywa się mecze. Nie biegaliśmy, bo nie było paliwa czy przyczyna leżała gdzie indziej? Dlaczego postawiliśmy na indywidualność zamiast na zespółowość? Osobiście jestem pod wielkim wrażeniem Karola Bieleckiego, który po tak ciężkiej kontuzji zgodził się na powrót do



razem prowadzimy zażarte dysputy Iwona Niedźwiedź w żółtym stroju
FOT. ARCHIWUM IWONY NIEDŹWIEDŹ

na tematy polityczne, religijne i co najsmieszniejsze – nigdy nie dochodzimy do porozumienia. Ale bardzo sobie cenię te spotkania.

– Jak potoczyła się Pani kariera – z Nowego Sącza do duńskiego klubu?

– Nowy Sącz opuściłam zaraz po maturze. Pomimo ofert z ekstraklasy, zdecydowałam się na pierwszoligowy klub z Dzierżoniowa. Oferta finansowa znacznie odbiegała od ofert z ekstraklasy, klub miał ambitne plany awansu, a ja pewność, że będę grała całe mecze. To było dla mnie bardzo ważne. Nie chciałam pójść do klubu, w którym siedziałabym na ławce. Wszystko się sprawdziło, poza jednym: ktoś zrobił błąd w rachunkach i z powodu niewypłacalności klubu opuściłam Dzierżoniów. Przeniosłam się do Piotrkowa Trybunalskiego i właściwie z tym miastem związana byłam najdłużej. A drogę do skandynawskiego klubu

otworzyła mi reprezentacja z ówczesnym trenerem Zenonem Łakomym, który postawił na mnie i tym samym dał możliwość wypromowania się na arenie międzynarodowej. Po Pucharze Świata, który rozgrywałyśmy w 2006 r. w Danii, zgłosili się do mnie przedstawiciele SK Aarhus z ofertą kontraktu. Duńska liga jest uznawana za jedną z najmocniejszych na świecie. Ta propozycja była spełnieniem moich marzeń. Dzisiaj mogę powiedzieć tylko jedno – żałuję, że tak późno.

– Jak ocenia Pani kondycję polskich szczypiornistów?

– Mamy w Polsce kilka naprawdę utalentowanych piłkarek, które w przyszłości mogą stanowić o sile reprezentacji. Na pewno Joasia Gądzina, która gra w młodzieżowej reprezentacji, ma szansę stać się kiedyś szczypiornistką dużego formatu. Mam nadzieję, że za 2-3 lata rozwinie się na tyle, żeby dołączyć do naszej kadry. Nam udało się wygrać turniej preeliminacyjny do Mistrzostw Świata w Brazylii i czeka nas w czerwcu dwumecz z Dunkami. Przeciwnik z najwyższej półki i wielu już postawiło na nas krzyżyk, ale dopóki piłka w grze, wszystko jest możliwe.

– Największy sukces w karierze?

– To dwukrotny tytuł wicemistrza Polski z Piotrcowią. Z duńskim Aarhus udało mi się dotrzeć do 1/8 europejskich pucharów, ale rosyjski Krasnodar wyeliminował nas z dalszej gry. Dwukrotny awans z kadrą Polski do MŚ i ME, z których niestety w obydwu przypadkach wyeliminowała mnie kontuzja. W SK Aarhus gram już czwarty sezon i nie ukrywam, że poza finałem Pucharu Danii, który przegrałyśmy po pięknym meczu z FC Kopenhaga 29-30, i 4. miejscu w rozgrywkach sezonu 2008/2009, nie zdobyłam wielkich

trofeów. Od dwóch sezonów osiągamy wyniki poniżej oczekiwań i niewykluczone, że w następnym sezonie przeniosę się do innego klubu. Gra w lidze duńskiej jest wyzwaniem, ale oprócz tego chciałabym jeszcze coś osiągnąć.

– A najciekawsze momenty?

– O kurcze! Trzeba chyba byłoby liczyć w tysiącach, a spamiętać je wszystkie – chyba jest niemożliwe. Zawodowy sport to wyjątkowo atrakcyjny zawód. Ciężki, to fakt, bo wymaga wielu wyrzeczeń. Do dzisiaj, mimo 31 lat nie założyłam rodziny, bo życie przynosi nam różne niespodzianki, a poza tym moja praca jest moją pasją i numerem jeden. Nie wyobrażam sobie rocznej przerwy w graniu, która w przypadku ciąży jest nieunikniona. Obawiam się, że bez odpowiedniej dawki adrenaliny i upustu energii, jaką daje mi codzienny trening, mogłabym oszaleć i co gorsze osoby z mojego bliskiego otoczenia również.

– Jakie ma Pani plany, marzenia...

– Niczego już dzisiaj nie planuję. Zabrzmi to banalnie, ale życie nauczyło mnie, że nie warto nic planować. Zresztą nigdy nie byłam jakoś specjalnie poukładana i zorganizowana. Raczej odwrotnie. O marzeniach też specjalnie nie lubię głośno mówić, bo ukulam sobie teorię, że jak powiem na głos, to się nie spełnia. Chciałabym zagrać na najbliższych Mistrzostwach Świata w Brazylii. Chciałabym zagrać w Lidze Mistrzów lub raz jeszcze w pucharach. Chciałabym kiedyś wrócić do Polski i zdobyć mistrzostwo. Chciałabym urodzić bliźnięta, to tak z kwestii poza sportowych. Będę robić wszystko, żeby tak się stało.

– W takim razie trzymam kciuki i życzę powodzenia!

– Dziękuję!

R E K L A M A

ul. Żywiecka 36

WYPRZEDAŻ

do 50%

KOLEKCI ZIMOWEJ

i nie tylko...

www.li-ning.com.pl

Na koniec tygodnia

Rzuciła palenie i czeka na poród



FOT. POLSAT

ŚWIATOWE ŻYCIE. Przez najbliższe miesiące nie zobaczymy na telewizji pochodzącej z Limanowej prezenterki „Wydarzeń” Polsatu Doroty Gawryluk. 39-latkę pożegnała się z widzami, tłumacząc, że teraz musi przygotować się do porodu, a potem oddać się bez reszty opiece nad dzieckiem.

– Jestem wzruszona – mówiła podczas pożegnania, przyjmując kwiaty od kolegów z redakcji.

Jednocześnie po raz pierwszy ujawniła płeć dziecka, mówiąc, że w tym momencie jej córeczka jest dla niej najważniejsza. To z pewnością najbardziej cieszy syna Gawryluk, Nikona (17l.), który marzy ponoć o siostrzyczce, dla której mógłby być wsparciem oraz przewodnikiem po trudnym i skomplikowanym świecie.

Dorota Gawryluk przyznała się również, że od lat paliła papierosy, ale z chwilą zajścia w ciążę rzuciła nałóg praktycznie z dnia na dzień.

– Kiedy dowiedziałam się, że jestem w ciąży, natychmiast postanowiłam skończyć z papierosami. Wydawało mi się to oczywiste. Palenie szkodzi, a dziecku szkodziłoby pewnie jeszcze bardziej niż mnie samej – tłumaczy.

Jak mówi, zerwanie z nałogiem to najpiękniejszy prezent, jaki dostała od swojej nienarodzonej jeszcze córeczki.

– Dziecko wyzwala w nas to, co najlepsze, także silną wolę. To, że nie palę, zawdzięczam tylko mojej córeczce – dodaje Gawryluk.

(TASS)

Syberiada z brodą

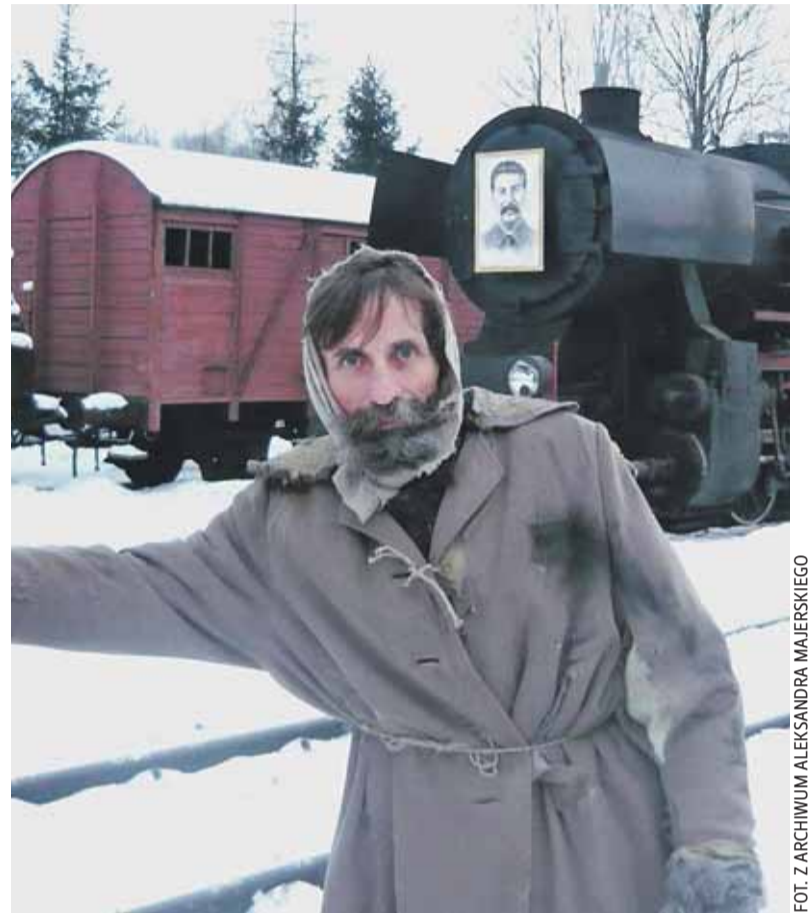
NA PLANIE. W okolicach Nowego Targu w ostatnich dniach stycznia kręcone były sceny do filmu Janusza Zaorskiego „Syberia polska”. Wśród kilkuset statystów grali także mieszkańcy Limanowszczyzny i Sądecczyzny. Jednym z nich był limanowski rzeźbiarz Aleksander Majerski.

– Zostałem statystą przez przypadek. W czasie odwiedzin u kolegi w Rabce dowiedziałem się o castingu do filmu. Ponieważ siostrzenica mojej żony była zainteresowana statystowaniem, pojechałem z nią na nabór. Tam, gdy zobaczyli mnie operatorzy, zaproponowali mi udział w produkcji – opowiada Majerski.

Najwyraźniej producentów zainteresowała broda rzeźbiarza. Jeden z aktorów w czasie zdjęć stwierdził nawet, że zarost Majerskiego to świetny pomysł charakterystyczny. Broda jest jednak naturalna, niemal od zawsze taka sama. Statyści w Chabówce brali udział w scenach wywozu i powrotu ludzi z Syberii. Majerski został również zaangażowany do sceny, która rozgrywa się na Sybirze. Będzie go można zobaczyć przy ognisku siedzącego tuż przy głównych bohaterach.

– Rano zapowiadał się ciężki, mroźny dzień, bo ujęcia miały być kręcone w zaśnieżonym lesie. Na miejscu skierowano mnie do scen przy ognisku. Przez dwie godziny musiałem siedzieć w jednym miejscu, bo ujęcia były kilkakrotnie powtarzane. Wbrew porannym przewidywaniom, myślałem, że się ugotuję od ognia – śmieje się Majerski.

Praca statystów nie była łatwa. Kręcenie ujęć kończyło się nawet



FOT. Z ARCHIWUM ALEKSANDRA MAJERSKIEGO

o 1. w nocy, a rano trzeba było być gotowym do kolejnych zdjęć. Całość rekompensowało jednak poczucie świetnej przygody.

– Atmosfera była fantastyczna, zwłaszcza w ostatnich dniach, gdy statystów nie było już tak wielu, za to pojawiali się zawodowi aktorzy. Na planie godzinami opowiadali sobie dowcipy. Przypuszczam, że nie znam nazwisk tych aktorów, młodzi podekscytowani statyści instruowali mnie, że to bohaterowie tego czy innego popularnego serialu – mówi Majerski.

Scenariusz do filmu powstał na podstawie powieści Zbigniewa Dominy. W „Syberiadzie polskiej” grają m.in. Andrzej Seweryn, Urszula Grabowska, Adam Woronowicz, Sonia Bohosiewicz, Paweł Krucz, Jan Peszek. Jest to epicka opowieść o wojennych losach Polaków deportowanych w 1940 r. na Syberię. Dzieje pokazane są oczyma nastoletniego chłopca – Stasia. Z Chabówki i lasów okolic Nowego Targu ekipa filmowa przeniesie się do Sierpca i Celestynowa.

(JOMB)

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA

SMS

Wsiąść do pociągu byle jakiego

Legendarny pociąg „Dunajec” z Krakowa do Krynicy dzięki nowoczesnemu składowi Acatus-2 będzie mógł rozwijać prędkość do 160 km na godzinę! Ta sensacyjna wiadomość nie ma oczywiście żadnego znaczenia dla historii kolejnictwa na Sądecczyźnie. Supernowoczesna ciuchcia niczego nie zmienia, bo podróż do Krakowa nie skróci się dzięki temu ani o minutę. Podekscytowany tłum sądeckich VIP-ów celebrował w piątek wjazd pociągu na stację w Nowym Sączu, pozując do zdjęć na tle maszyny przypominającej francuskie TGV. Niestety nikt z obecnych na dworcu oficjeli nie przyznał się, kiedy ostatni raz jechał „Dunajcem” do Krakowa. Dlaczego? Ano dlatego, że z Nowego Sącza nawet takim wypasionym składem nikt do Krakowa nie chce jeździć. Podróż bowiem ciągle trwa trzy godziny (czyli niewiele dłużej niż samochodem w porze szczytu) i jest dziś absolutnie niepopularna. Gdyby przeprowadzić badanie, jaki procent sądeczan korzysta z tego środka lokomocji, to okazałoby się, że jest to ledwie promil podróżnych. A ten promil to głównie ci, którzy wsiadają do pociągu z obawy na promile z dnia poprzedniego, jakie znajdować się mogą w wydychanym przez nich powietrzu. Odjazd!

(KCH)

